

ZAMÓW PRENUMERATĘ TECZKOWĄ NA WRZESIEŃ

DODATKOWO **DOSTĘP DO WYBORCZA.PL**. DZIŚ OSTATNI DZIEŃ NA ZAMÓWIENIE ► 5



GAZETA wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 24 sierpnia 2023 | Redaktor prowadzący **Piotr Rozpara** | Cena gazety **5,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 196.10388, 3 | Nakład 49 tys. + **300 tys. prenumerat cyfrowych**



FOT. RAZGRUZYKA, WAGNERA TELEGRAM CHANNEL/AP

Rosja

KATASTROFA SAMOLOTU PRIGOŻYNA

Jewgienij Prigożyn, szef Grupy Wagnera, znajdował się na liście pasażerów samolotu Embraer, który rozbił się w regionie Tweru – doniosła wczoraj po godz. 19 Rosawiacja.

Według agencji na pokładzie znajdowało się 10 osób, w tym trzech członków załogi. „Według wstępnych informacji wszystkie osoby na pokładzie zginęły” – czytamy w oświadczeniu.

Kanał „Grey Zone” na Telegramie, zbliżony do Grupy Wagnera, napisał, że samo-

lot został zestrzelony przez ogień obrony powietrznej w dzielnicy Bologowo.

Na pokładzie mógł się znajdować również zastępca Prigożyna – Dmitrij Utkin. Do zamknięcia tego wydania „Wyborczej” z wraku wydobytych zostało osiem ciał. Kanał „Baza” podawał, że ofiary były ciężko poparzone i najprawdopodobniej konieczne będą badania DNA w celu ustalenia ich tożsamości.

► **Wyborcza.pl**

PiS nie zapłacił rachunków za igrzyska europejskie

Zawody były, kasy nie ma

Około 140 firm, które pracowały przy igrzyskach europejskich – flagowej, propagandowej imprezie PiS – wciąż nie dostało pieniędzy za swoje usługi. W grę wchodzi dziesiątki milionów złotych.

Radosław Leniarski

O tym, że prawie dwa miesiące od zakończenia imprezy poszkodowanych ma być ok. 140 firm, dowiadujemy się nieoficjalnie w spółce Igrzyska Europejskie 2023. Tworzą ją przedstawiciele Ministerstwa Sportu, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego i miasta Krakowa.

Jedna z tych firm – cateringowa – jest bliska upadłości, inne przeżywają poważne kłopoty z płynnością. Na ogół są to niewielkie przedsiębiorstwa. Ich właściciele mieli nadzieję, że na wtorkowym posiedzeniu rządu zostanie zatwierdzona wypłata środków – 66 mln zł – w ramach specustawy o igrzyskach europejskich.

Ale rząd się nią nie zajął, co oznacza, że na razie nie dostaną pieniędzy za swoją pracę, choć zrobili wszystko, do czego się zobowiązali.

– Nie wiem, co robić. Moja firma nie jest duża, ale właśnie dlatego bardzo łatwo nią zatrzeć. Mogę jeszcze pociągnąć z oszczędności, ale ile można? – mówi „Wyborczej” jeden z przedsiębiorców, któremu igrzyska winne są ok. miliona złotych. Prosi o anonimowość, boi się odwetu. – Nie mogę się do nikogo dodzwonić. Nie odbierają telefonów osoby z działu finansowego ani urzędnicy odpowiedzialni za mój sport. Nie mam żadnej odpowiedzi na maile, które wysyłam. Cisza. Dowiedziałem się pokątnie, że część

z nich już nie pracuje – mówi „Wyborczej” inny przedsiębiorca, który czeka na swoje 100 tys. zł.

Azerbejdżan, Białoruś, Polska

Igrzyska europejskie to niechciane dziecko sportu, chętnych do ich organizacji na kontynencie nie ma. Do przyjęcia trzeciej edycji zgłosiła się Polska, nie przejmując się tym, że pierwszą zorganizował reżim Ilhama Alijewa w Azerbejdżanie, drugą – reżim Aleksandra Łukaszenki na Białorusi. To w Mińsku w 2019 r. zatwierdzono Kraków jako gospodarza w 2023 r. Pieniądże na przygotowanie olbrzymich zawodów dla ponad 6 tys. sportowców pochodziły z budżetu państwa, w tym celu przegłosowano specustawę, która miała zabezpieczyć fundusze. Za organizację odpowiedzialny był wicepremier Jacek Sasin.

Potem jednak ministerstwo uznało, że program imprezy należy roz-

szerzyć, do tego zmieniała się formuła wielu zawodów i konkurencji, rosła inflacja. Miasto Kraków zgodziło się na dodatkowy wysiłek organizacyjny, jeśli zostanie na to rządowe pieniądze. Mimo że decyzja o rozszerzeniu programu igrzysk zapadła na początku roku, zapewnione przez specustawę środki w ramach tzw. drugiej transzy zostały zatwierdzone dopiero na początku czerwca, tuż przed startem igrzysk. Spora część zaległości dotyczy właśnie podwykonawców zakontraktowanych pilnie na potrzeby nowych sportów.

Zachwyt głównie w TVP

Igrzysk z różnych przyczyn nie sposób uznać za sukces – także dlatego, że powszechnie uznano je za propagandową akcję rządu niedługo przed wyborami. Źródło niepowodzeń frekwencyjnych było więcej. Na przykład lekkoatletyczną część imprezy przeprowadzono w Chorzowie, na stadionie należącym do

województwa śląskiego. Między decyzją o rozegraniu konkurencji lekkoatletycznych na Śląsku a samą imprezą marszałek województwa Jakub Chelstowski dokonał wolty: wraz z częścią radnych wojewódzkich odszedł z PiS, na stanowisku pozostał ze wsparciem PO.

Promocja lekkoatletycznych zawodów kulasa, trybuny zionęły pustką. Zawody miały kuriozalny program i formułę. Mimo że PiS chciał ich użyć jako propagandowej platformy wsparcia, polityków wygwizdywano z trybun. Nie zawodziła ich TVP, relacje były pełne zachwytów.

Spółka i ministerstwo deklarują, że zapłacą „w najbliższych dniach”. „Zapewniamy, że niezbędne do pokrycia zobowiązań środki są w pełni zabezpieczone, a obecne procedowane jest pilne przeniesienie tych środków z budżetu państwa na konto spółki IE2023” – czytamy w przesłanym „Wyborczej” oświadczeniu spółki i Ministerstwa Sportu. ●

Wybory

PiS po cichu dopina listy

Politycy zbierają podpisy, by zarejestrować listy wyborcze, chociaż Jarosław Kaczyński nie ogłosił nazwisk kandydatów ► **2, 6**



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK

Opinie

Miedzy złym a gorszym?

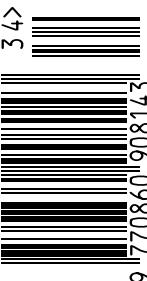
Generalnie negatywnie oceniamy partie polityczne. Wnikliwa analiza pokazuje, że dla wielu grup KO to mniejsze zło niż PiS ► **14-15**

Reportaż

Wójtowi zależało na śmigłowcu

Sądzicie, że o Sarnowej Górze – niewielkiej wsi, która od kilku dni jest na ustach całej Polski z powodu „incydentu z black hawkiem” – słyszycie po raz pierwszy? Nic bardziej mylnego ► **18-19**

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



ISSN 0860-908X

Paweł
Wroński

Głosując na PiS, i tak wybierzesz Mejsę

Prawo i Sprawiedliwość rozpoczęło zbieranie podpisów pod listami wyborczymi. Od dwóch dni w różnych miejscach kraju pojawiają się stoliki z logo partii. Tylko że na razie listy wyborcze to puste kartki, na których nie ma żadnego kandydata.

Formalnie ten absurd nie jest sprzeczny z prawem. W Polsce głosowanie odbywa się na listy partyjne. Z racji tego, że można sobie wybrać kandydata, od lat tradycją było, że partie ujawniały ich nazwiska – jeśli nie całe listy, to przynajmniej partyjne jedynki. Tak aby wyborca wiedział, na kogo głosuje.

PiS stawia swoich wyborców w sytuacji, w której nakazuje im wierzyć bezwarunkowo, podpisując listy in blanco. Ktoś mógłby dojść do przekonania, że traktuje ich jak bezmyślną masę, która politykom potrzebna jest jedynie po to, aby mogli zachować władzę.

Przyczyna zwlekania z publikacją list jest znana. 235 obecnych posłów PiS nie da się upchnąć na 190 miejscach, które partia mogłaby zdobyć według szacunków, a Jarosław Kaczyński ma przykry zwyczaj proponowania tego samego miejsca kilku osobom. Poseł umieszczony na

odległym miejscu w marnym okręgu mógłby się zbuntować i po prostu nie przyjść na głosowanie, więc prezes woli nie publikować list przed ostatnim posiedzeniem Sejmu.

Jednak kto wyśmiewa zachowanie PiS, nie rozumie istoty tej partii, w której „jednostka – zerem”. PiS jest wszak zbiorowym odbiciem światłej myśli Jarosława Kaczyńskiego oraz wielkich tradycji narodu. W Prawie i Sprawiedliwości nie tylko wyborca, lecz także poseł jest bytem nieistotnym. Wybiera się go nie po to, aby myślał, lecz aby głosował. Dopiero gdy odchodzi z PiS, zaczyna mówić jak człowiek, zaczyna używać kategorii rozumu i serdecznie nienawidzi już swojej bylej partii.

System in blanco działa w PiS, także jeśli chodzi o podpisy posłów. W Sejmie funkcjonuje pula kilkudziesięciu parlamentarzystów PiS, których podpisy są stale dołączane do tak zwanych inicjatyw poselskich, bez względu na to, czego dotyczą: obrony Jana Pawła II, ustawy o przemyśle skórzanym czy o melioracji. Czasami dziennikarze znęcają się nad posłami, próbując się dowiedzieć czegośkolwiek o projekcie aktu prawnego, który podpisali, ale ci często nawet nie wiedzą, że ten istnieje. Co gorsza, pojęcia często nie ma także poseł sprawozdawca.

Wyborco PiS, skoro więc zamierzasz być dobrym wyborcą PiS, podpisuj te puste kartki, bo podpisujesz je dla Polski i przeciwko Tuszkowi. To co, że zamiast kandydata, którego sobie wymarzysz, przyjdzie ci wybierać na przykład posła Łukasza Mejsę, który naciągał rodziców chorych dzieci. Pamiętaj: z punktu widzenia PiS to się zupełnie nie liczy. Nie tylko ty nie wiesz, pod kandydaturą którego posła się podpisujesz. Poseł PiS także nie ma o tym pojęcia.



Mam tę satysfakcję, że od początku roku wskazywałem ryzyko wzrostu Konfederacji. Byłem sam w tym poglądzie. Niestety, miałem rację. Nagrywam filmiki, w których staram się pokazać absurdalność ich pomysłów

RYSZARD PETRU

ekonomista, były poseł, założyciel Nowoczesnej

Rozmowa ► Wyborcza.biz

Szczecin

Pomnik ze śrubą okrętową



FOT. CEZARY ASZKIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przewodniczący zachodniopomorskiego NSZZ „Solidarność” Mieczysław Jurek (z prawej) przy powstającym pomniku upamiętniającym uczestników strajku w styczniu 1971 r. Głównym elementem pomnika będzie śruba okrętowa ze statku „Solidarność”.

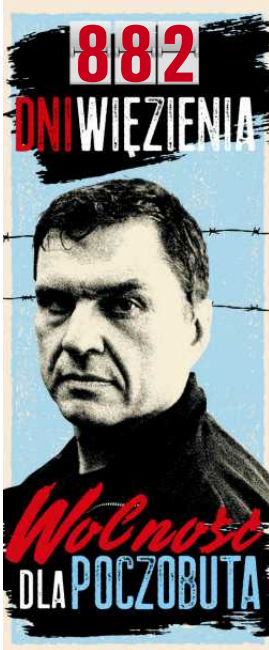
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

1000

Zł
Takiej podwyżki domagają się związkowcy z Poczty Polskiej. Poczta uważa, że nagłaśnianie roszczeń to element kampanii wyborczej.

Więcej ► Wyborcza.biz



Zmarł Toto Cutugno Cały świat znalazł go z „L'Italiano”

Włoski piosenkarz i autor tekstów Toto Cutugno, poza granicami swojego kraju znany przede wszystkim z hitu „L'Italiano”, zmarł w wieku 80 lat – przekazał włoskiej agencji ANSA jego menedżer Danilo Mancuso.

Według ANSA Toto Cutugno (jego pełne imię i nazwisko to Salvatore Cutugno) zmarł we wtorek około godz. 16 w szpitalu San Raffaele w Mediolanie po długiej chorobie. Jego stan pogorszył się w ostatnich miesiącach.

Największą popularność przyniosła mu piosenka „L'Italiano”, którą wykonał na festiwalu piosenki w San Remo w 1983 r., a w której to właśnie wyśpiewał, że jest „prawdziwym Włochem”. Wówczas nie wygrał, był dopiero piąty, ale dzięki temu hitowi zna go cały świat. Istnieje nawet chińska wersja „L'Italiano”.

Cutugno zadebiutował na festiwalu w San Remo w 1976 r. – z grupą Albatros, w sumie wystąpił tam 15 razy, ale wygrał tylko raz. Z tego powodu zyskał nawet przydomek „wiecznie drugi”. Był jednak pierwszy na konkursie Eurowizji w 1990 r. Szacuje się, że na całym świecie sprzedał ponad 100 milionów płyt.

Do historii przeszły jego wspólny występ z Rayem Charlesem w 1990 r., a także występ z Chórem Armii Czer-



FOT. FRYDERYK GABOWICZ/AP

wonej w 2012 r. Z tego powodu grupa ukraińskich deputowanych żądała umieszczenia Cutugno na „czarnej liście”, piosenkarz jednak zaraz potem wystąpił na koncercie w Kijowie, w wypełnionej po brzegi sali Pałacu Sztuki.

Premier Włoch Giorgia Meloni na Twitterze umieściła zdjęcie uśmiechniętego Cutugno wraz z ostatnim, pożegnalnym „ciao” dla „Italiano vero” (prawdziwego Włocha). W ten sposób złożyła hołd zmarłemu piosenkarzowi, nawiązując do tekstu jego najsłynniejszej piosenki.

Pogrzeb Toto Cutugno odbędzie się dziś w Mediolanie. ●

Jakub Łukaszewski

Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

Zajęcia sportowe dla dzieci

Dlaczego warto zapisać dziecko na zajęcia sportowe? Bo ruch wzmacnia nie tylko zdrowie dzieci, ale też ich pewność siebie. Poprawia nastrój, pomaga w nauce i daje szansę na nowe przyjaźnie.



FOT. SHUTTERSTOCK

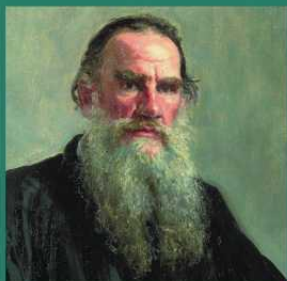
Trwały pokój poprzez esperanto



Ludwik Zamenhof

(inicjator języka esperanto, z zawodu okulista, żyjący w latach 1859-1917)

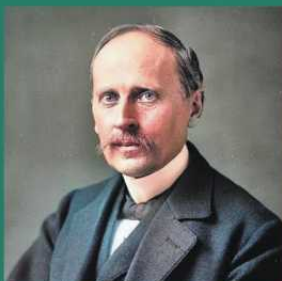
stworzył esperanto, przyjmując dobre i odrzucając nieracjonalne aspekty 10 europejskich języków. Publikując esperanto, zrzekł się praw autorskich do niego w imię idei powszechnego zrozumienia i braterstwa.



Lew Tolstoj

(wielki pisarz rosyjski, 1828-1910):

„Po dwugodzinnej nauce esperanta mogę w nim czytać i pisać. (...) Upowszechniać esperanto to budować Królestwo Boże”.



Romain Rolland

(wybitny pisarz francuski, noblista, 1866-1944):

„Należy uczynić wszystko, aby esperanto stało się językiem ludzkości, środkiem porozumienia jednego narodu z drugim”.

Rabindranath Tagore (indyjski poeta i pisarz, noblista):

„Esperanto to dzieło wielkiego umysłu, mające przed sobą ogromne możliwości”.

Jan Paweł II (papież):

„Jedna wiara i jedna miłość niech dopomogą wam jednoczyć rozbity świat w jedną owczarnię pod jednym Pasterzem. Jeden ponadnarodowy język — esperanto — także niech służy skutecznie do tego szlachetnego celu”.

Esperanto to język

ekonomiczny i przyjazny środowisku:

Angielskie zdania są 1,2 razy dłuższe, niemieckie 1,5 razy. Około połowa słowników w językach etnicznych składa się z trudnych do nauczenia się wyjątków. Esperanto oszczędza papier, energię oraz czas, co jest kartą atutową w walce z globalnym ociepleniem.

łatwy:

5 razy łatwiejszy niż angielski, 10 razy niż rosyjski i arabski; jest regularny i zwięzły; zawiera rdzenie pochodzenia zwł. łacińskiego oraz system przedrostków i przyrostków umożliwiające tworzenie nowych słów.

sprawiedliwy:

Wbrew przepisom prawa rodzimi użytkownicy języka angielskiego mają dyskryminującą przewagę nad nierodzimiymi nawet na poziomie C-1.

misyjny:

Obecnie pomaga zachować 577 krytycznie zagrożonych języków i dzięki niemu ocaleje 7151 języków.

pokojowy:

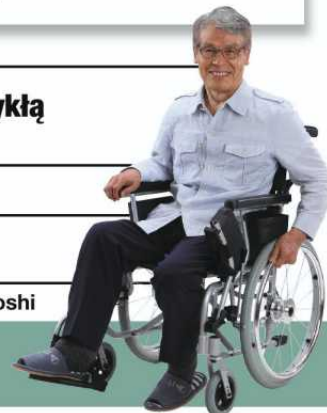
Jeśli UE przyjmie esperanto, to ono i angielski będą wspólnymi językami. Ludzkość, zaskoczona niezwykłą łatwością esperanta, zrezygnuje z nauki angielskiego.

Ucz się:

www.esperanto.pl

Ta reklama może zadziwić, jednak wszystko to fakty. Esperanto ma literaturę i kulturę, może bardzo dokładnie wyrażać uczucia. The Guardian podał, że esperanto jest pięć razy łatwiejsze do nauczenia się niż angielski i francuski. Według Eurobarometru 386 (2012) w wielu krajach UE tylko 20-35% populacji mówi po angielsku. Według badań BRIO, znajomość języka angielskiego w Brukseli od 2001 roku nie ulega zmianie, znajdując się na poziomie 30 - 35 %. Proporcjonalnie do liczby ludności na świecie język angielski jest w stagnacji. Jeśli Unia Europejska przyjmie esperanto, to spełni się marzenie o wspaniałym świecie bez tłumaczek i tłumaczy, i wszyscy użyją go z zadowoleniem.

Spójrz na esperanto: delikata, sama, minuto, naturo, vidi, kurso. Jest: 36 przyrostków (ejo, itd.), kafo+ejo (miejsce)=kafejo (kawiarnia), trinki (pić)+ejo=trinkejo; 23 przedrostków (ne, itp.) sama (taki sam)+ne=nesama (nie taki sam), trafa (trafny)+ne=netrafa. W ten sposób można tworzyć wiele tysięcy słów. Esti - być (bezokolicznik); estis (czas przeszły); estos (czas przyszły); estu (tryb rozkazujący); estus (tryb przypuszczający); estiĝi (czasownik przechodni); estiĝi (czasownik nieprzechodni). Esperanto pozwala na zmiany każdego rodzaju o formy przez co zdania są logiczne i zwykle krótsze.



Etsuo Miyoshi

Przeczytaj: Heinemedia otworzyła mi drzwi do trwałego pokoju - Wynalazek, zdrowie, równość językowa
€ 10 ISBN: 978-83-968529-0-8. Asa Publishing Co. Ltd. (€ 7 Kindle) ASIN: B0CBIJXTHM

Co się dzieje w siłach zbrojnych

Tak PiS propagandowo modernizuje armię



• Czołg Leopard podczas tegorocznej defilady z okazji Święta Wojska Polskiego FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCIA WYBORCZAPL

Po ośmiu latach rządów PiS pod wieloma względami polska armia jest słabsza od tej z 2015 r. Ale akurat za to rządzących nie należy ganić, bo bezpieczeństwo Polski decyduje się nie na defiladzie w Warszawie, ale na froncie w Zaporozu.

Paweł Wroński

Rządzący podkreślają, że defilada, która przeszła ulicami Warszawy 15 sierpnia, była największa w historii Polski. Prezydent Andrzej Duda, który gładko wszedł w wyborczą propagandę obozu władzy, w trakcie przemówienia odczytał zmanipulowany przekaz propagandowy PiS. Zgodnie z nim nasza armia liczy 175 tys. żołnierzy i niebawem będziemy mieć pięć dywizji, a wydatki na uzbrojenie osiągną rekordowe 137 mld zł. A za czasów poprzedników żołnierzy było tylko 97 tys., dywizje trzy, a siły zbrojne ćwiczyły manewr obrony na linii Wisły, „odpuszczając” wschodnią część kraju.

Prawo i Sprawiedliwość potrafi formułować ahistoryczny przekaz propagandowy oddzielony od realiów, sytuacji geopolitycznej i strategii NATO. W hipotetycznej sytuacji pełnoskalowej inwazji rosyjsko-białoruskiej nasza obecna armia również broniłaby się na linii Wisły, tak jak broniła się od czasów insurekcji kościuszkowskiej z 1794 r., podczas wojny z bolszewikami w 1920 r. nawet z wielkim sukcesem. Rubież Wisły jest bowiem jedyną geostrategiczną przeszkodą w tej części Europy.

Jak naprawdę wygląda nasza armia?

Na wspomnianej defiladzie zaprezentowano amerykańskie czołgi Abrams A1M1 i koreańskie K2, na których ledwie co namalowano polskie znaki. Nad głowami widzów leciały amerykańskie samoloty F-35 i śmigłowce AH-

-64E Apache – tyle że ze znakami USA, bo nasza armia na nie jeszcze poczeka.

Rzeczywistość sił zbrojnych daleko odbiega od rzeczywistości defiladowej. Polska przekazała na rzecz Ukrainy przeszło 300 czołgów T-72, które znajdowały się w linii, oraz kilkadziesiąt czołgów PT-91 i 14 czołgów Leopard 2, kilkadziesiąt transporterów Rosomak, BWP 1, armatohaubic Goździk, a nade wszystko blisko 100 armatohaubic samobieżnych Krab wraz z niemal całym zapasem amunicji.

Ci, którzy pytają, dlaczego nasza obrona przeciwlotnicza jest ślepa i bezzębna, muszą wiedzieć, że stacje radiolokacyjne NUR-21 znalazły się w Ukrainie, podobnie jak zestawy przeciwlotnicze Nawa i Osa. Nasze dożywające swoich dni myśliwce MiG-29 nie mają zapasu pocisków R-73, które zostały przekazane Ukrainie, podobnie jak i część myśliwców.

*Od kilku lat PiS
przeprowadza program
modernizacji sił zbrojnych
wedle widzimisię ministra
Błaszczaka i – co gorsza
– wielkich wizji prezesa
Kaczyńskiego*

21 sierpnia na lotnisku w Mińsku Mazowieckim szef MON Mariusz Błaszczak mówił, że postsowieckie samoloty zostaną zastąpione przez koreańskie FA-50, które właśnie zlatują do Polski i są o niebo lepsze, należą do rodziny Lockheed Martin i są „bardzo podobne do F-16”.

To nieprawda. Nie można porównywać 12 samolotów w konfiguracji szkolno-bojowej do ciężkich myśliwców. Zapewne po wyposażeniu ich w kierowane bomby GBU38 i GBU12 oraz po podwieszeniu celownika Sniper będą mogły wspomagać siły lądowe, ale to, co mówi minister Błaszczak, to propagandowy pic.

Opowieści o radykalnym zwiększeniu liczebności sił zbrojnych składają do zadania pytania, o ile zwiększyła się liczba batalionów czy brygad w wysokiej gotowości bojowej? Odpowiedź brzmi: nie zwiększyła się.

Jeśli MON chwali się, że obecnie ma „pod bronią” 175 tys. żołnierzy, to niech poinformuje, ilu z nich jest po zaledwie 16-dniowym szkoleniu dla ochotników w ramach akcji „Trenuj z wojskiem”? Na ile liczące 37 tys. wojska obrony terytorialnej – nie ujmując nic tej formacji, niesłusznie krytykowanej przez część opozycji – są w stanie przeciwstawić się siłom regularnym? Jak Polska może się bronić, będąc faktycznie pozbawiona obrony przeciwlotniczej?

Trzeba też wspomnieć o zapóźnieniach z czasów rządu Prawa i Sprawiedliwości, które w ciągu pierwszej kadencji faktycznie powstrzymało proces modernizacji sił zbrojnych, szczególnie w tak kluczowych elementach jak program „Wisła” (obrona przeciwlotnicza) i program „Homar” (zakupu wyrzutni wieloprowadnicowych, czyli tak świetnie sprawdzających się w Ukrainie zestawów artylerii rakietowej HIMARS). Wówczas najważniejszym militarnym wydatkiem okazały się samoloty dla VIP.

Gdy zaś spojrzeć na finansowanie sił zbrojnych, to widać wyraźnie, że realny wzrost nakładów nastąpił nie kilka lat temu, ale dopiero

w ostatnich dwóch latach pod wpływem informacji napływających ze Wschodu.

Wojna w Ukrainie to dziejowa szansa

Dwie kompanie czołgów Abrams, kompania czołgów K2, nie zastąpią sprzętu pancernego przekazanego Ukrainie. Kilka pierwszych zestawów armatohaubic K9, które według radosnego reportażu miesięcznika resortu obrony są lubiane przez żołnierzy, bo „mają mniej przełączników”, nie zastąpią krabów, FA-50 nie zastąpią myśliwców MiG-29, choć są potrzebne do utrzymania szkolenia.

Kupiona bateria HIMARS (do Polski dopiero płyną pierwsze koreańskie K239 Chunmoo na podwoziu Jelcza) nie przesądziłaby o losach wojny, podobnie jak dwie baterie antyrakiet Patriot kupione za PiS i włączane do służby (też kupione z opóźnieniami po zerwaniu rozmów za czasów Antoniego Macierewicza na czele MON).

Zakupy nie wypełniają luki sprzętu ciężkiego, który został w ostatnich miesiącach przekazany Ukrainie. Nowoczesne uzbrojenie w polskiej armii jest dziś w ilościach – jak określają eksperci – „defiladowych”. Na razie jest go dokładnie tyle, by robić wrażenie w kampanii wyborczej. Dalsza modernizacja sił zbrojnych będzie prowadzona przez przyszły rząd, a raczej kilka kolejnych rządów.

Jakkolwiek zabrzmi to cynicznie, dramat Ukrainy zaatakowanej przez Rosję daje nam wyjątkową szansę. Z jednej strony szansę przebrojenia poprzez przekazanie postsowieckiego uzbrojenia walczącej Ukrainie, a z drugiej – przynajmniej dekadę na zmodernizowanie armii. Czyli przestawienie jej na najnowocześniejsze uzbrojenia NATO-wskie oraz budowanie rezerw obronnych.

Tego rodzaju polityka ma pełne poparcie opozycji i powinna się odbywać w narodowej zgodzie. Dlaczego tak nie jest? Odpowiedź jest prosta – Prawo i Sprawiedliwość modernizuje siły zbrojne nie przeciwko ewentualnym wrogom Rzeczypospolitej, ale przeciw-

Co się dzieje w siłach zbrojnych

ko opozycji. A minister Błaszczak, okazujący demonstracyjną pogardę politycznym przeciwnikom, w ten sposób buduje swoją pozycję „twardziela” w oczach prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego.

Przed defiladą, która – jak zapowiedział prezydencki doradca Andrzej Zybortowicz – miała posłużyć kampanii wyborczej PiS, agencje podały informację, że minister obrony narodowej Rumunii zwrócił się do parlamentu o wyrażenie zgody na zakup 32 samolotów wielozadaniowych F-35. Co więcej, rumuńskie MON przedstawiło plan wdrożenia F-35 do użytku w siłach zbrojnych oraz projekcję zakupu kolejnych 16 samolotów.

Dlaczego jest to informacja istotna? Otóż minister Błaszczak zapowiedział zakup F-35, podobnie zresztą jak innego uzbrojenia, na Twitterze. Bez jakiegokolwiek nawet próby dyskusji z parlamentem czy informacji o sposobie finansowania kontraktu.

Podobnie było z obwieszczeniem zakupu 500 wyrzutni HIMARS (to więcej, niż posiadają siły zbrojne USA), 1 tys. koreańskich czołgów K2 (ostatecznie podpisano porozumienie na 180 pojazdów) czy nabycia na rzecz sił lądowych bardzo dobrych 22 śmigłowców morskich AW 101, których utrzymanie jest jednak wyjątkowo kosztowne.

PiS zostawia minę dla opozycji

Polska opozycja postawiona jest w bardzo trudnej sytuacji. Od kilku lat PiS przeprowadza program modernizacji sił zbrojnych wedle widzimisię ministra Błaszczaka i – co gorsza – wielkich wizji prezesa Kaczyńskiego. Opozycja nie zna np. szczegółów kredytu zaciągniętego w Korei Południowej, który może sięgnąć 100 mld zł. W ogóle o tym kredycie polska opinia publiczna dowiedziała się z koreańskich mediów. A np. ogłoszony właśnie zakup amerykańskich śmigłowców Apache to kolejne 50 mld zł.

Sytuacja jest trudna, bo z jednej strony modernizacja i wzmocnienie armii są konieczne, ale równocześnie może to być potężna mina podłożona przez PiS pod przyszłych rządzących, o ile opozycja przejmie władzę.

Ministerstwo Obrony – poza propagandą – nie przedstawia mapy i skali zagrożeń. Nie wiele wiadomo też na temat korelacji naszej strategii ze strategią NATO. A Kaczyński zapowiada, że PiS chce w najbliższych latach stworzyć największą armię lądową w Europie. I padają mniej lub bardziej fantastyczne liczby, które niewiele mają wspólnego z rzeczywistą siłą sił zbrojnych. ●



• ORP „Orzeł” w Gdyni w czerwcu 2019 r.

FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ostatni polski okręt podwodny jak statek widmo „Orzeł” pojawia się i znika

Niedawno ORP „Orzeł” widziany był na Zatoce Gdańskiej po ponaddwuletniej naprawie. Do Marynarki Wojennej jeszcze nie dotarł, a już rozpisano przetarg na kolejny remont. Czy ostatni polski okręt podwodny doczeka swoich następców?

W czerwcu na wodach Zatoki Gdańskiej żeglarze z łódek i jachtów sięgali po telefony, aby zrobić zdjęcia niewidzianego od ponad dwóch lat okrętu podwodnego ORP „Orzeł”. Wynurzona jednostka sunęła wolno po wodach Bałtyku, przechodząc tzw. próby morskie po remoncie trwającym od października 2021 r. Wydawać by się mogło, że po tych testach Marynarka Wojenna w końcu dostanie okręt do użytku. Nic z tego. Remont formalnie jeszcze się nie zakończył, a Komenda Portu Wojennego rozpiła właśnie kolejny przetarg na następne naprawy.

Będzie to już kilkunasty remont „Orla” w ciągu ostatnich lat. Ciągłe problemy wynikają nie tylko z wieku tej radzieckiej konstrukcji okrętu (wodowany w 1985 r.), ale też z braku, co oczywiste, części zamiennych z Rosji. „Orzeł” jest ostatnim okrętem podwodnym, jaki został w 3. Flotylli Okrętów MW. Pozostałe jednostki zostały już wycofane z armii i trafiły

do muzeum lub w ręce prywatnych przedsiębiorców.

Wszystkie okręty Marynarki Wojennej cyklicznie muszą przechodzić konserwację i przeglądy, są remontowane, a ich części wymieniane. Żadna jednostka w całej flocie nie przechodziła jednak w ostatnich latach tyłu napraw, ile zaliczył „Orzeł”.

Przypomnijmy, że w gruntownej modernizacji okręt był od 2014 r. i przez trzy lata był wyłączony ze służby. W 2017 r. na pokładzie okrętu wybuchł pożar, co uziemiło go w stoczni na kolejne długie miesiące. Dopiero w styczniu 2021 r. okręt wypłynął w kilkudniowy rejs szkoleniowy, ale już w październiku wrócił do doku.

Komenda Portu Wojennego podpisała wówczas umowę na prace za 22,5 mln zł. Obejmowały m.in. konserwację kadłuba, naprawy zbiorników i systemów okrętowych, elektrycznych i spalinowych. Według kontraktu remont miał zakończyć się w marcu 2022 r., ale trwa do dzisiaj. Do umowy zawierano aneksy na kolejne naprawy, bo w trakcie prac okazywało się, że do zrobienia jest znacznie więcej, niż zakładano. Dzisiaj nie wiadomo, na jakiej kwocie zatrzyma się przywracanie „Orla” do życia.

Jeszcze przed zakończeniem obecnie trwającego remontu KPW rozpiła przetarg na kolejne modernizacje. Do 25 sierpnia potencjalni oferenci mają czas na składanie ofert na naprawę i przegląd systemu klimatyzacji oraz na remont kambuza (pomieszczenie kuchenne). Jak czytamy, przegląd konieczny jest przed „długotrwałym uruchomieniem” sprzętu.

Firma, która wygra przetarg, będzie miała dwa miesiące na wykonanie prac. Decydującym czynnikiem przy wyborze oferty jest cena.

Nie wiadomo, kiedy okręt wróci do Portu Wojennego w Gdyni.

W maju minister obrony Mariusz Błaszczak ogłosił, że jeszcze w tym roku rozpisany zostanie przetarg na zakup nowych okrętów podwodnych. Obietnice te składał też poprzednik Błaszczaka, Antoni Macierewicz, jak też poprzedni minister obrony. Błaszczak zapewnia, że tym razem program „Orka” zostanie doprowadzony do końca. Rząd planuje kupić okręty wraz z „transferem niezbędnych technologii”, co oznacza, że część prac mogłaby odbyć się w polskich stocznich. Same okręty to nie wszystko. Dla jednostek musiałaby powstać specjalna baza logistyczna, w której byłby serwisowane. O szczegółach MON jeszcze nie informuje. Wiadomo jedynie, że przystąpieniem do przetargu zainteresowanych jest 11 podmiotów.

„To są przede wszystkim kraje europejskie: Hiszpania, Francja, Niemcy, Wielka Brytania oraz Włochy, ale również Republika Korei” – poinformował PAP ppłk Grzegorz Polak, rzecznik prasowy AU.

W postępowaniu na „Orkę” w 2014 r. swoje oferty przedstawiły cztery firmy, które dalej są zainteresowane budową okrętów dla Polski. To szwedzki koncern Saab, francuska grupa stoczniowa Naval Group (wcześniej DCNS), niemiecki TKMS oraz hiszpańska Navantia.

Jak przekazała nam Agencja Uzbrojenia, do końca roku ma potrwać analiza rynkowa potencjalnych ofert, poprzedzona konsultacjami z wojskiem, które mają określić, jakie będą szczegółowe wymagania techniczne okrętów. Kiedy Marynarka Wojenna określi swoje potrzeby, wówczas wykonawcy będą mogli zdecydować, czy mają możliwości przystąpienia do projektu. ●

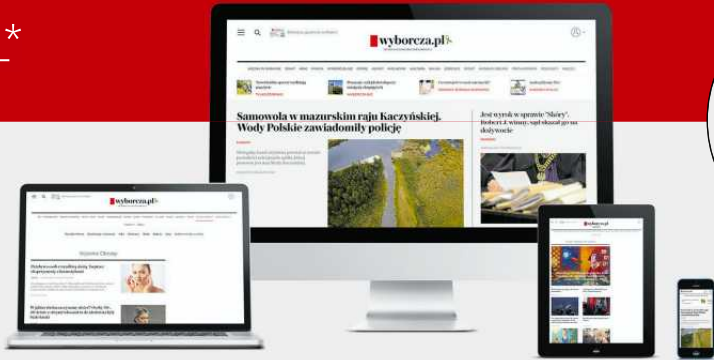
Paweł Wojciechowski

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ ZAMÓWIEŃ NA WRZESIEŃ

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
149,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:

1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

** Cena sugerowana

PiS po cichu dopina listy

Politycy PiS zbierają podpisy, by zarejestrować listy wyborcze, chociaż Jarosław Kaczyński wciąż nie ogłosił nazwisk kandydatów. I nie robi tego do końca wakacji.

Agata Kondzińska

W poniedziałek w partyjnej centrali PiS najbliżsi współpracownicy Jarosława Kaczyńskiego ustalali kandydatów do Senatu. Wystartują w stu okręgach jako konkurenci kandydatów zaproponowanych w ramach paktu senackiego stworzonego przez partie opozycyjne. – Nie wszystko zostało zapięte na ostatni guzik, bo wiąże się to z transferami pomiędzy Sejmem i Senatem – mówi nam jeden z bywalców przy Nowogrodzkiej.

Nieoficjalnie słychać, że do Sejmu miała by startować wieloletnia senator PiS Maria Koc. W ostatnich wyborach do Senatu dostała prawie 100 tys. głosów. – Siedlce to jest okręg, gdzie mamy kłopot z kobietami, jeszcze jak do Konfederacji odeszła Anna Siarkowska, to jest słabo – mówi nasz rozmówca z PiS.

In blanco

Na listach wyborczych PiS są pewniaki – jak premier Mateusz Morawiecki w Katowicach lub minister aktywów państwowych Jacek Sasin na Podlasiu. Ale wielu kandydatów partii wciąż nie ma pewności ani co do okręgu, ani miejsca na liście. Słychać, że PiS myśli o zmianie w okręgu świętokrzyskim, skąd o mandat ostatnio walczył minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. – To nie jest przesądzone, bo trudno znaleźć mu inny okręg. Mógłby z Krakowa, ale tam weto na pewno zgłosi Małgorzata Wassermann – opowiada polityk obozu władzy.

Mimo tej niepewności politycy PiS już zbierają podpisy, by zarejestrować listy wyborcze. „PiS zbiera podpisy poparcia pod listą, która nie istnieje. Ludzie nie znają kandydatów, a mają podpisywać się in blanco i kupować kota prezesa w worku” – napisała na Twitterze posłanka KO Marta Wcisło.



• W PiS wiedzą, że Jarosław Kaczyński nie ogłasza list, bo w sierpniu zaplanowane jest jeszcze jedno posiedzenie Sejmu FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

PiS zbiera podpisy poparcia pod listą, która nie istnieje. Ludzie nie znają kandydatów, a mają podpisywać się in blanco i kupować kota prezesa w worku

MARTA WCISŁO
posłanka KO, na Twitterze

i kupować kota prezesa w worku” – napisała na Twitterze posłanka KO Marta Wcisło.

– Przez lata była praktyka, że komitety zbierają podpisy dopiero po ogłoszeniu list i prezentacji kandydatów, chociaż w kodeksie wyborczym nie ma przepisu, który do te-

go obliguje – mówi „Wyborczej” sędzia Wojciech Hermeliński, były szef Państwowej Komisji Wyborczej. Przypomina, że ostatnia nowela kodeksu wyborczego przyniosła zmianę: na listach z poparciem obowiązkowa jest data. Tak, by nikogo nie kusilo, by ponownie wykorzystać raz zebrane podpisy.

By zarejestrować listę wyborczą, komitet musi pod nią zebrać co najmniej 5 tys. głosów. Jeśli zgłosi listy kandydatów przynajmniej w połowie okręgów wyborczych, dla pozostałych list nie potrzebuje już podpisów. Kandydat na senatora musi zebrać 2 tys. podpisów.

– Jeszcze w tym tygodniu będą rozmowy z koalicjantami o kształcie list do Sejmu, takie dopinające – mówi nam polityk z Nowogrodzkiej.

W PiS wiedzą, że Kaczyński nie ogłasza list, bo w sierpniu zaplanowane jest jeszcze jedno posiedzenie Sejmu. – Na listach mogą być kontrowersje, być może zabraknie kilku obecnych posłów, prezes nie chce niespodzianek i utraty sejmowej większości podczas głosowań – dodaje polityk PiS.

Walka o Olsztyn

Wciąż trwają też rozmowy z europosłami PiS. Nieoficjalnie słyszymy, że wśród tych, którzy mieliby wrócić z Brukseli, by wystartować w wyborach krajowych, są Dominik Tarczyński, Patryk Jaki („podobno by chciał”), Elżbieta Rafalska („może się zdecydować”).

Nadal trwa też wyścig o popularny w tym sezonie politycznym Olsztyn. Cztery lata temu PiS wprowadził stamtąd do Sejmu aż pięciu posłów. A już wiadomo, że miejsca na listach wyborczych zwolnili Michał Wypij, który został przy Jarosławie Gowinie w czasie kryzysu w Zjednoczonej Prawicy, i Wojciech Maksymowicz, kiedyś w PiS, dziś poseł niezrzeszony. Z PiS okolicę zaczęli wizytować wiceminister rozwoju i technologii Olga Semenjuk, współpracownik premiera i szef Rządowego Centrum Analiz Norbert Maliszewski, wiceszef MSWiA Błażej Połoz. O swoje upomina się lokalna posłanka Iwona Arent. – Trzeba tam rzucić mocne nazwisko, najlepiej konstytucyjnego ministra – słyszymy w PiS.

Inny polityk zastrzega: – Na tę chwilę słyszę, że może to okręg dla Pawła Szrota z Pałacu Prezydenckiego, ale to na tę chwilę, bo jak wiadomo, jutro już może być inna koncepcja.

Niedawno szef Republikanów, europoseł Adam Bielan stwierdził w Polsat News, że z list PiS wystartuje należący do ugrupowania Łukasz Mejza. Poseł niezrzeszony, który wcześniej był w klubie PiS, zasłynął jako bohater publikacji WP.pl – portal opisał działalność jego firmy, która oferowała „leczenie nieuleczalnie chorych”, m.in. na nowotwory, alzheimera czy parkinsona, proponując terapię, której nie akceptują lekarze. – Bielan nie miał wyjścia, co miał powiedzieć? Że Mejza nie wystartuje? On ma zapisane miejsce w umowie koalicyjnej, jeśli teraz wyrzucimy go na śmietnik, to będzie sygnał, że oszukujemy. W kadencji, która przed nami, to byłby bardzo zły sygnał – tłumaczy Bielana jeden z posłów PiS.

Prawdopodobnie w przyszłym tygodniu Kaczyński spotka się ze współpracownikami, by rozmawiać o kształcie list wyborczych do Sejmu. – Teraz trzyma wszystkich w szachu i przygląda się koteriom. Jest w swoim żywiole – słyszymy od posła PiS. ●

Leszek Czarnecki wygrał z KNF

Komisja Nadzoru Finansowego ma zwrócić założycielowi Getin Banku 20 mln zł. Wojewódzki Sąd Administracyjny orzekł, że kara nałożona na Czarneckiego była sprzeczna z prawem. KNF zapowiada odwołanie od tego wyroku.

Wyrok zapadł we wtorek około południa. Choć KNF w specjalnym komunikacie zapowiada, że się od niego odwoła, to według mec. Romana Giertycha, który reprezentuje Leszka Czarneckiego, jego wykonalność (czyli zwrot pieniędzy – 20 mln zł plus 3 mln zł odsetek) jest natychmiastowa.

28 września 2022 r. KNF ukarała Czarneckiego za to, że nie wykonał zobowiązań inwestorskiego, które podjął w roku 2011. W tym samym czasie (wrzesień 2022 r.) Getin Noble Bank został decyzją KNF i Bankowego Funduszu Gwarancyjnego przejęty przez państwo. Według instytucji kontrolnych przejęcie ratowało bank przed upadłością. Czarnecki się z tym nie zgadzał, a decyzję o odebraniu banków (wcześniej zabrano mu Idea Bank) zaskarżył do

sądu i do międzynarodowych organów arbitrażowych. Dziś GNB działa pod nazwą VeloBank i jest wystawiony na sprzedaż.

Biznesmen karę zapłacił natychmiast – z własnego majątku – a KNF zasiłił z niej Fundusz Edukacji Finansowej, działający przy Rzeczniku Finansowym. Jak podawał Business Insider, była to rekordowo wysoka kara.

Jednocześnie prawnicy Czarneckiego złożyli bardzo obszerną skargę na decyzję KNF. Jej najważniejszy punkt był taki, że przepisy pozwalające ukarać właściciela banku za niedotrzymanie zobowiązań wprowadzono w 2018 r. Zás zobowiązanie Czarnecki złożył w 2011 r. To znaczy, że zastosowano wobec niego prawo działające wstecz. Taki pogląd podzielił we wtorek WSA. – Z podanych na rozprawie ustnych motywów rozstrzygnięcia wynika, że decydujące znaczenie miał argument „czasowy”. KNF nie mógł do zobowiązania z 2011 r. stosować sankcji wprowadzonych w 2018 r. – podaje „Wyborczej” prawnik obecny w sali. Prawniki dodają, że „w związku z tym nie

było nawet konieczne badanie, czy doszło do naruszenia zobowiązań inwestorskiego oraz relacji między skarżącymi a KNF”.

Pełnomocnicy założyciela Getin Banku argumentowali też, że Czarnecki „wykonywał zobowiązania inwestorskie. Nie jest zatem tak, że zobowiązanie to było w jakimkolwiek stopniu pozorne czy też, że Leszek Czarnecki złożył je, nie mając zamiaru jego wypełnienia”. To również prawda. W przypadku obu zabranych banków Czarnecki dokładał do nich pieniądze, jednak ze strony organów nadzorczych pojawiały się kolejne żądania motywowane „brakiem wystarczającego zabezpieczenia zobowiązań”.

Na Twitterze mec. Giertych napisał: „Sąd stwierdził, że nałożenie kary zostało wydane z rażącym naruszeniem prawa i konstytucji”.

W komunikacie, który ok. godz. 17 znalazł się na stronie KNF, Komisja nie odnosi się do tego, że nałożona przez nią kara była naruszeniem zasady prawa niedziałającego wstecz. Obszernie pisze za to, że restrukturyzacja GNB kosztowała 10,34 mld zł z BFG i funduszu rato-

wania banków komercyjnych. KNF podkreśla też, że działania państwa „uratowały depozyty klientów”. Pomija przy tym fakt, że przejęcie GNB zaprzepaściło 855 mln zł pieniędzy, które jego klienci mieli ulokowane w akcjach banku.

„Wobec tego ryzyka, kosztów i strat wygenerowanych naganną postawą i zaniechaniami Leszka Czarneckiego, nałożona na niego przez KNF kara finansowa w wysokości 20 mln zł jest sprawiedliwa i w pełni uzasadniona” – twierdzi KNF mimo wyroku.

Wyrok WSA kończy jedną z serii spraw, które Czarnecki wytoczył in-

Jak uzasadnił sąd: KNF nie mógł do zobowiązania z 2011 r. stosować sankcji wprowadzonych w 2018 r.

stytucjom państwowym. Biznesmen, przed laty jeden z najbogatszych ludzi w Polsce, podkreśla, że jego problemy mają kontekst polityczny, a on sam jest ofiarą odwetu obecnej władzy. Jesienią 2018 r. Czarnecki ujawnił propozycję korupcyjną, którą złożył mu ówczesny szef KNF Marek Chrzanowski. Chrzanowski stracił stanowisko (jego proces wciąż nie może się rozpocząć), ale Czarneckiemu odebrano jego banki.

Od trzech lat minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro próbuje też doprowadzić do aresztowania Czarneckiego, który mieszka za granicą. Jak pisaaliśmy, sądy już trzy razy odrzucały wnioski prokuratury. Ostatnio w związku z tym wybuchł skandal, bo z orzeczenia, które odmawiało wydania za Czarneckim europejskiego nakazu aresztowania, zniknął podpis sędziego.

Orzeczenie bardzo krytycznie oceniało zarzuty wobec bankiera. Po zniknięciu podpisu prokuratura będzie mogła jeszcze raz wnioskować o areszt. A sprawę dostanie nowy sędzia. ●

Wojciech Czuchnowski

Miliony na naprawę black hawka

„Cały wirnik i łopaty do wymiany, śmigłowiec do remontu. Koszt samych części to ok. 3 mln zł” – napisał w mediach społecznościowych senator KO Krzysztof Brejza. Takie mają być efekty incydentu z udziałem śmigłowca Black Hawk podczas pikniku wojskowego w Sarnowej Górze.

Paweł Wroński

Senator Brejza zaznaczył, że jego informacje pochodzą z nieoficjalnych źródeł policyjnych, których ujawnić nie może.

We wtorek poseł KO Maciej Lasek, były szef Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych, podczas konferencji prasowej stwierdził, że także według jego źródeł śmigłowiec – po brawurowym przelocie tuż nad głowami publiczności zgromadzonej w niedzielę na wojskowym pikniku w Sarnowej Górze i przecięciu linii energetycznej – uległ awarii. Koszt naprawy – według Laska – wynosi kilkaset tysięcy dolarów.

Złamanie wielu przepisów

Posel KO zwracał jednak uwagę na naruszenie procedur. Po takim zdarzeniu załoga powinna bowiem wyładować i oszacować szkody. Lasek przypomniał, że z powodu uszkodzenia łopaty wirnika śmigłowca doszło do katastrofy w Tatrach.

Chodzi o tragedię z 1994 r. w Dolinie Olczyńskiej, gdy rozbił się śmigłowiec Sokół Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, w którym zginęły cztery osoby. Jej początkiem było rozwarstwienie płatu łopaty po uderzeniu w głowę jednego z ratowników.



• Według posła KO Macieja Laska koszt naprawy black hawka wynosi kilkaset tysięcy dolarów

FOT. CIECHANÓW INACZEJ (CIECHANOWINACZEJ.PL)

Były przewodniczący PKBWL podkreśla też, że helikopter nie ma prawa latać poniżej 150 m nad zabudowaniami oraz 300 m nad zgromadzonymi ludźmi. Wskazał, że na filmie z incydentu widać, iż lądowisko (rzysko po zebranych zbożu) było niezabezpieczone i wraz z uruchomieniem łopat silnika z ziemi podniósł się tuman śmieci, które mogły zasysać silniki.

– Nie mogę szacować kosztów, bo nie wiemy, jakie są skutki awarii. Na filmie widać, jak śmigłowiec gwałtownie podrywa dziób i zaczyna o drut spinający słupy energetyczne końcówką wirnika oraz być może częścią podwozia – mówi „Wyborczej” były pilot 25. Brygady Kawalerii Powietrznej chcący zachować anonimowość. – Łopaty w black hawku mają inną strukturę budowy niż w śmigłowcach Sokół i nie rozwarstwiają się. Mają strukturę komórkową. Można je przestrzelić, a śmigłowiec polecą dalej. Z wirnikiem połączenie jest bezprzegubowe, elastomerowe mię-



Policja nie potwierdza informacji o awarii.

W wydanym komunikacie stwierdza tylko, że incydent bada Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych

dzy innym po to, aby w przypadku uszkodzenia jednej z łopat nie doszło do uszkodzenia wirnika. Awaria wirnika wydaje się mało prawdopodobna. Jeśli rzeczywiście została uszkodzona łopata wirnika, to trzeba ją będzie wymienić, bo łopat się nie naprawia.

Wąsik bagatelizuje sprawę
Policja nie potwierdza informacji o awarii. W wydanym komunikacie stwierdza tylko, że incydent ba-

da PKBWL. Sprawa jest polityczna, bo w Polsat News wiceszef MSWiA Maciej Wąsik przyznał, że pomógł ściągnąć policyjny śmigłowiec na piknik. Wcześniej przysłała helikoptera odmówiło wojsko.

Wąsik nadzoruje policję i jest posłem z okręgu, w którym położona jest Sarnowa Góra. Stwierdził, że sam incydentu, który wywołał panikę wśród widzów, nie widział, bo wcześniej odjechał z pikniku zorganizowanego z okazji 103. rocznicy bitwy z bolszewikami.

W Polsat News wiceszef MSWiA podkreślał, że pilot, który wykonywał niebezpieczne manewry black hawkiem, jest bardzo doświadczony. Uczestniczył w akcji gaszenia pożarów w Grecji i ewakuacji podczas trzęsienia ziemi w Turcji.

Jak jednak podało radio RMF, jednym z pilotów black hawka był oficer, który w 2009 r. spowodował wypadek wojskowego śmigłowca na poligonie i został za to skazany. W 2016 r. przyjęto go na ważne stanowisko w policji.

Opozycja domaga się dymisji Wąsika. KO i Lewica złożyły też doniesienia do prokuratury ws. niedzielnego incydentu. Niezależnie od tego Prokuratura Rejonowa z Ciechanowa w poniedziałek wszczęła śledztwo z art. 174 par. 1 Kodeksu karnego w kierunku bezpośredniego spowodowania niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu powietrznym. Grozi za to kara pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do ośmiu lat.

Nielegalny zakup black hawków

Policja ma trzy śmigłowce Black Hawk w wersji S-70i i zamówiła dodatkowo dwa. Produkuje je zakłady PZL Mielec, które są własnością amerykańskiego koncernu Lockheed Martin. Jeden z nich ma być przekazany we wrześniu.

Zakup pierwszych trzech kosztował 350 mln zł. Jak podkreśla NIK, z formalnego punktu widzenia zakup był nielegalny, bo sfinansowano go z programu Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej „Pomagamy i chronimy – Policja i Państwowa Straż Pożarna na straży bioróżnorodności”. Zdaniem kontrolerów Izby ustawa o policji nie zawiera zadań ochrony bioróżnorodności oraz prowadzenia akcji gaśniczych.

Śmigłowiec UH-60M Black Hawk w wersji bojowej, skonstruowany przez firmę Sikorsky (przejętą przez Lockheed Martin) to legenda amerykańskiej armii. Przez długie lata był podstawowym helikopterem wielozadaniowym. Waży ok. 10 ton, a rozpiętość wirnika sięga blisko 16 m. Porusza się z prędkością 296 km na godzinę i ma zasięg do 578 km.

W wersji cywilnej produkowanej w Polsce pozbawiony jest uzbrojenia, noktowizji oraz pylonów do podwieszania uzbrojenia (prototypowe wersje z pylonami i składanymi łopatami były prezentowane na corocznych targach militarnych w Kielcach). ●

Sąd Najwyższy odmawia Ziobrze

Prezenterzy TVP Rafał Ziemkiewicz i Magdalena Ogórek nadal muszą zapłacić po 10 tys. zł grzywny za zniesławienie aktywistki Elżbiety Podleśnej. Prokurator generalny wystąpił o wstrzymanie wykonania tego wyroku, ale SN odmówił.

„Sąd Najwyższy nie uwzględnił wniosku i odmawia wstrzymania wykonania orzeczenia zaskarżonego skargą nadzwyczajną” – orzekł skład Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Postanowienie zapadło kilka dni temu. W jednoosobowym składzie wydała je dr hab. Maria Szczepaniec, profesorka UKSW i tzw. neosędzia powołana do SN na wniosek upolitycznionej KRS.

Z wnioskiem wystąpił prokurator generalny Zbigniew Ziobro. Chciał wstrzymania wykonania wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z maja. Sąd utrzymał w nim wyrok pierwszej instancji niekorzyst-

ny dla prezenterów TVP Magdaleny Ogórek i Rafała Ziemkiewicza.

Prezenterzy publicznej telewizji zostali skazani z prywatnego aktu oskarżenia. Sąd rejonowy uznał ich za winnych pomówienia Elżbiety Podleśnej, aktywistki, a zawodowo psycholożki i psychoterapeutki. W 2019 r. w programie „W tyle wizi” zarzucili Podleśnej wykorzystywanie wiedzy z zakresu psychologii do manipulowania decyzjami osób uczestniczących w protestach obywatelskich. Sugerowali m.in., że Podleśna „wykorzystuje własne umiejętności – tutaj de facto quasi-lekarskie – do manipulowania psychiką ludzką”, „przyprowadzania ich na te rozmaite eventy”, „robia im fachowo prania mózgu”.

Sąd uznał, że prezenterzy pomówili Podleśną za pomocą środków masowego przekazu o postępowanie, które mogło narazić ją na utratę zaufania potrzebnego dla wykonywanego zawodu psychologa i terapeuty. Nałożył za to na Ogórek

i Ziemkiewicza karę po 10 tys. zł grzywny. Prezenterzy odwołali się od orzeczenia, ale w II instancji wyrok utrzymał.

Teraz ten wyrok próbuje podważyć prokurator generalny. Zbigniew Ziobro sięgnął po skargę nadzwyczajną, która miała służyć do wzruszenia prawomocnych orzeczeń uznanych za niesprawiedliwe. Prawo występowania z taką skargą dała PG prezydencka ustawa z 2017 r. O skorzystanie z niego w ich sprawie wystąpili Ziemkiewicz i Ogórek.

„Analiza sprawy wykazała, że oba zapadłe w tej sprawie wyroki



Uzasadnienie wniosku Ziobry SN uznał za lakoniczne i o dużym stopniu abstrakcyjności

naruszyły obowiązujące przepisy karne, jak i przepisy Konstytucji” – napisała w komunikacie prokuratura. W skardze Ziobro wniósł o uchylenie wyroku sądu okręgowego oraz zmianę wyroku sądu I instancji i uniewinnienie.

Do skargi PG dołączył wspomniany wniosek o wstrzymanie wykonania zaskarżonego orzeczenia, który SN rozpoznawał w pierwszej kolejności.

„Wniosek Prokuratora Generalnego nie zasługiwał na uwzględnienie” – stwierdził, podkreślając, że wykonanie zaskarżonego wyroku można wstrzymać w absolutnie wyjątkowych sytuacjach. SN decydował się na to, uznając, że wykonanie kary spowodowałoby zbyt poważne i nieodwracalne następstwa, a uwzględnienie kasacji od skarżonego wyroku było wysoce prawdopodobne.

„Tymczasem treść zarzutów skargi nadzwyczajnej Prokuratora Generalnego nie wzbudza prze-

konania o oczywistej zasadności tego środka zaskarżenia” – uzasadnił postanowienie skład Izby Kontroli Nadzwyczajnej. Jak dodał, lektura skargi na pierwszy rzut oka nie wskazuje na jej oczywistą zasadność, pozwalającą wstrzymać wykonanie orzeczenia.

Uzasadnienie wniosku Ziobry SN uznał za lakoniczne i o dużym stopniu abstrakcyjności. „Prokurator Generalny nie tylko nie uzasadnił należycie tego wniosku, ale nawet nie podał okoliczności, które mogłyby wskazywać, że uiszczenie przez skazanych grzywnien byłoby dla nich uszczerbkiem majątkowym wywołującym ponadprzeciętną dolegliwość” – dodał.

Skład z udziałem Szczepaniec podkreśla, że wszystko to nie przesądza jeszcze sprawy zasadności skargi nadzwyczajnej, którą dopiero będzie się zajmował. Jak czytamy na stronie SN, sprawa ta czeka na wyznaczenie terminu. ●

Łukasz Woźnicki

JUŻ **W**SPRZEDAŻY

wysokie**obcasy**
extra

TEMAT NUMERU. Dolce vita, czyli włoska radość życia

SOPHIA LOREN. Zamknij się. Bądź silna. Próbuj dalej

MACIEJ MUSIAŁOWSKI. Dzieciństwo miałem jak z bajki

PSYCHOLOGIA. Jak odnaleźć sens życia, gdy dzieci dorosły

wysokieobcasy
extra

NR 9 (135)
WYDZIAŁ 2023
CENA 12,99 ZŁ
ISSN 1157-1177
Indeks 263211

wysokieobcasy.pl

**WEEKEND
ZNIŻEK
Extra rabaty
do -50%**

KUCHNIA
NIGELLA, JAMIE
I TUCCI GOTUJĄ
POWŁOSKU

PSYCHOLOGIA
SENS ŻYCIA
BEZ DZIECI

URODA
PODARUJ
TWARZY
TROCHE
ZŁOTA

PODRÓŻE
ŚLADAMI
„BIAŁEGO
LOTOSU”

**Sophia
Loren**
Bogini kina

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Związkowa Alternatywa

Postulujemy wprowadzenie jawności płac

Piotr Szumlewicz

przewodniczący związku zawodowego Związkowa Alternatywa

Trwa kampania wyborcza. Wielu polityków mówi o potrzebie walki z kołosostwem, nepotyzmem i zawłaszczaniem państwa przez nominatów partyjnych. Niestety za tymi deklaracjami nie kryją się żadne konkrety. Dlatego apelujemy do wszystkich największych partii o poparcie rozwiązań, które systemowo ograniczą skalę patologii.

Postulujemy wprowadzenie jawności płac. Jawność wynagrodzeń pozwoliłaby zwiększyć zaufanie do instytucji publicznych i spółek skarbu państwa. Ujawnienie wynagrodzeń, szczególnie przez osoby pełniące ważne funkcje w życiu społecznym, uciłoby spekulacje na temat poziomu dochodów kadry kierowniczej. Dzięki temu powszechna stałaby się wiedza, jakie są nierówności płacowe i jaki jest realny poziom płac w poszczególnych branżach i na poszczególnych stanowiskach. Jawność płac odsłoniłaby też skalę kołosostwa i przyznawania dobrze płatnych stanowisk rodzinom i znajomym przedstawicieli władzy. Jawność płac byłaby też szansą na zniesienie nierówności płacowych między kobietami i mężczyznami oraz pozwoliłaby na skuteczne egzekwowanie zasady równej płacy za tę samą pracę. Jawność wynagrodzeń mogłaby też poprawić atmosferę w firmach, przyczynić się do wzrostu wydajności pracy i minimalizacji stresu. Jawność byłaby ważną częścią relacji opartych na zaufaniu i dialogu. Ludzie lepiej pracują, gdy ich wynagrodzenie jest ustalone na jasnych i przejrzystych zasadach.

Domagamy się też, by wzrosła liczba osób i instytucji, które miałyby obowiązek przedstawiać swój majątek. Chodziłoby zarówno o posłów, senatorów i ministrów, jak i członków rządów oraz rad nadzorczych spółek skarbu państwa i członków kadry kierowniczej w instytucjach państwowych. Wysooko postawieni urzędnicy i kadry zarządzające w strategicznych firmach to osoby najbardziej narażone na korupcję i ich finanse powinny być w pełni transparentne. W kontekście trwającej kampanii wyborczej uważamy też, że każdy kandydat na posła i senatora powinien przedstawiać informacje o swoich zarobkach, majątku i miejscu pracy. Tego typu informacje pozwolą w przyszłości przeciwdziałać korupcji osoby wybranej do parlamentu.

Uważamy, że każdy kandydat na posła i senatora powinien przedstawiać informacje o swoich zarobkach, majątku i miejscu pracy

Jednocześnie postulujemy rozszerzenie listy podmiotów objętych obowiąz-

kiem przedstawiania sprawozdań finansowych ze swojej działalności. Wszystkie podmioty zaufania publicznego powinny przedstawiać pełną informację na temat swoich finansów. Dzięki temu cieszyłyby się większym zaufaniem, a ich członkowie oraz sympatycy wiedzieliby, na co są przeznaczane ich składki i darowizny. Szczególnie trudno pojąć, dlaczego obowiązkowo przedstawiania sprawozdań finansowych nie ma Kościół katolicki, dysponujący olbrzymimi środkami pieniężnymi, a niepoddany żadnej kontroli.

Innym rozwiązaniem powinno być wprowadzenie transparentnych procedur w konkursach na kierownicze stanowiska w sektorze publicznym i w spółkach skarbu państwa. Wszystkie konkursy powinny być ogłaszane publicznie, a częścią wymaganych kryteriów powinny być wiedza związana z danym stanowiskiem, doświadczenie i bezpartyjność. Ocena kandydatów powinna być dokonywana na podstawie jasnych kryteriów i publicznie dostępna. Należy też zablokować możliwość wykorzystywania pozycji w administracji do kariery w biznesie przez okres kilku lat. (...)

Domagamy się też zrównania wynagrodzeń w sektorze publicznym pracowników zatrudnionych na tych samych stanowiskach o tym samym stażu pracy. Obecnie w wielu instytucjach państwowych i samorządowych istnieją duże nierówności w wynagrodzeniach pracowników wykonujących te same obowiązki. (...) ●

Polska szkoła

Wizyta u psychologa szkolnego bywa „karą za nieodpowiednie zachowanie”



Martyna Kozdra

działaczka na rzecz zdrowia psychicznego, różnorodności i edukacji

Gdy rozmawia się z młodzieżą o wsparciu psychologicznym w szkole, mówią wprost: „nie mamy zaufania”, „psychologów i pedagogów szkolnych nie traktuje się poważnie”.

„Dziecko nie jest prototypem człowieka, jest pełnoprawnym człowiekiem”

Na początku tego roku prowadziłam projekt, w ramach którego zorganizowaliśmy spotkania o zdrowiu psychicznym w różnych miejscowościach w zachodniej Polsce. W dyskusji uczestniczyła młodzież w różnym wieku: od osób z ostatnich klas szkoły podstawowej, przez uczniów i uczennice szkół średnich, aż po studentki i studentów.

Najważniejszy wniosek? Młodzie oczekują wysłuchania, partnerskiego traktowania, wsparcia. Podczas jednego ze spotkań nastolatek uczący się jeszcze w szkole podstawowej mówił: „Dziecko nie jest prototypem człowieka, jest pełnoprawnym człowiekiem”. Tak młodzi chcieliby być traktowani w rozmowach o zdrowiu psychicznym.

Nie ufają psychologom i psycholożkom szkolnym

Kuba, który po wakacjach rozpocznie naukę w klasie maturalnej, podzielił się historią ze swojej szkoły.

– Pracuję u nas pedagoga, na którą mówimy „ciocia Kasia”. Można do niej pójść, pogadać o problemach. Moja przyjaciółka Ania przechodzi kryzys zdrowia psychicznego. W momencie, gdy jej kryzys się pogłębił i doświadczała myśli samobójczych, praktycznie codziennie zgłaszała się do „cioci Kasi”, by uzyskać jakiegokolwiek wsparcia. Nie mogła liczyć na pomoc rodziców, a jako osoba niepełnoletnia nie mogła bez ich zgody pójść do specjalisty.

„Ciocia” wysłuchiwała jej i zapytała, czy dziewczyna szczepiła się na COVID, bo „słyszała, że takie objawy mogą wiązać się ze szczepionką”. Po odpowiedzi rozmowa się zakończyła. Pomimo zagrożenia życia nikt nie został poinformowany o stanie Ani.

Warto zwrócić uwagę, że Kuba pisze o pedagodze, nie psycholożce. Psychologów szkolnych wciąż brakuje, a młodzież nie zawsze rozumie różnicę między tymi dwiema rolami. Musimy być świadomi tego, że wiele młodych osób chciałoby porozmawiać z psychologiem szkolnym, ale nie może, bo szkoła ich nie zatrudnia.

Część osób uczestniczących w dyskusjach mówiła, że w ich szkołach wizyta u psychologa szkolnego miewa znamiona „kary



● **Zdarza się, że dyrekcja i grono pedagogiczne nie zawsze szanują zdanie osoby pełniącej funkcję psychologa szkolnego** FOT. SHUTTERSTOCK

za nieodpowiednie zachowanie”. To, że takie sytuacje powtarzają się w różnych miejscach w kraju, to bardzo alarmujący sygnał. Takie podejście obniża zaufanie młodzieży do osoby, która powinna ich wspierać.

Młodzież widzi także, że dyrekcja i grono pedagogiczne nie zawsze szanują zdanie osoby pełniącej funkcję psychologa szkolnego. Na jednym ze spotkań, które miałam okazję prowadzić, usłyszałam od nich: „psychologów i pedagogów szkolnych nie traktuje się poważnie”.

(Zaufany) psycholog szkolny w każdej szkole

1 września 2022 r. weszły w życie zapisy nowelizacji ustawy Karta nauczyciela wprowadzające standardy zatrudnienia w szkołach nauczycieli specjalistów, w tym psychologów szkolnych. To krok w dobrą stronę, chociaż wciąż w wielu miejscach etaty psychologów czekają na obsadzenie.

Ale nawet gdy w szkole jest pomoc psychologiczna, najważniejsze staje się budowanie zaufania. W sytuacji, gdy młodzi nie czują się traktowani po partnersku, gdy pójście do psychologa ma być „karą”, gdy nie czują, że psycholog czy psycholożka szkolna bę-

dą mieć realny wpływ na sytuację – nie skorzystają z pomocy.

Kluczowe jest czerpanie z dobrych praktyk w szkołach, w których pomoc psychologiczna działa w odpowiedni sposób. Każda szkoła jest inna i do każdego przypadku należy podchodzić indywidualnie, ale z rozmów w młodzieżą wynikają istotne wnioski: poza budowaniem zaufania i poszanowania dla instytucji psychologa szkolnego ważne jest też gospodarowanie przestrzenią. Młodzież czuje się bardziej komfortowo, gdy gabinet psychologa lub psycholożki mieści się na uboczu. Nie muszą wtedy przechodzić przez korytarz pełen znajomych twarzy, gdy chcą skorzystać ze wsparcia. Nie w każdej placówce da się wygospodarować salę do pomocy psychologicznej w bardziej ustronnym miejscu, ale w szkołach, gdzie jest to możliwe, młodzież bardzo chwali takie rozwiązanie.

Równie ważne jest stałe doszkaltanie się kadry pedagogicznej: nie tylko psychologa lub psycholożki, ale także nauczycieli i nauczycielek. To środowisko szkolne jest często pierwszym miejscem, w którym dostrzega się problemy nastolatków. Ważne jest, aby nauczyciele i nauczycielki nie przejmowali roli psychologów – bo to nie ich rola i nie ich kompetencje, o czym też warto przypominać – ale żeby wiedzieli, jak reagować na niepokojące sygnały. Wiedza dorosłych o tym, jak zachować się w sytuacji, gdy uczeń lub uczennica przychodzi po pomoc, może uratować zdrowie i życie osoby w kryzysie psychicznym. ●

● Personalie osób pojawiających się w artykule zostały zmienione.
● Tekst powstał przy współpracy z SOS dla edukacji.

Nadzieje na przełom

Amerykanie doradzają Ukraińcom, by skupili się na głównym natarciu w kierunku Morza Azowskiego, zamiast rozpraszać siły na wiele miejsc. Tymczasem Rosjanie umacniają pozycje daleko za obecnymi liniami obrony. Czy spodziewają się ich przerwania?

Maciej Czarnecki

Z Pentagonu od dawna płyną sygnały, że amerykańscy stratedzy mieli inny pomysł na rozwój kontrofensywy niż sztab w Kijowie. Rekomendowali skoncentrowanie sił na jednym odcinku frontu i zmasowane uderzenie. Ukraińcy natomiast nacierają w kilku miejscach naraz, zarówno na południu, jak i na wschodzie.

Źródła „New York Timesa” mówią, że Amerykanów dziwi zwłaszcza angażowanie przez Ukraińców dość dużych sił pod Bachmutem, niemającym większego znaczenia strategicznego.

Podczas telekonferencji z 10 sierpnia zachodni wojskowi mieli przekonywać głównodowodzącego ukraińskimi siłami gen. Walerija Załużnego, że lepiej skupić się na utorowaniu drogi do Morza Azowskiego, czyli natarciu w kierunku Melitopola. Pozwoliłoby to rozdzielić rosyjskie siły na Krymie od innych okupowanych terytoriów i przerwać szlaki zaopatrzenia.

W spotkaniu oprócz Załużnego brali udział przewodniczący kolegium połączonych szefów

sztabów USA gen. Mark Milley, jego brytyjski odpowiednik admirał Tony Radakin oraz dowódca sił USA w Europie Christopher Cavoli.

Rosjanie związani na wschodzie

Ukraina obrała taką, a nie inną strategię z kilku powodów. Także politycznych: nie chce stworzyć wrażenia, że odpuszcza jakąś część terytorium kosztem innej.

Jeszcze ważniejsze jest to, że zmasowane natarcie wiązałoby się z większymi stratami. Amerykanie są tego świadomi, pokazały to już wspólne symulacje amerykańskich, brytyjskich i ukraińskich wojskowych przed rozpoczęciem kontrofensywy. Szef ukraińskiej dyplomacji Dmytro Kuleba wypalił niedawno, że ci, którzy kręcą nosem na jej tempo, powinni „przyjechać i zaciągnąć się do legionu międzynarodowego”.

Poza tym każdy kij ma dwa końce. Jeśli Ukraina rzuci na wschód znaczne zasoby, to wiąza one część rosyjskich sił, które mogłyby zostać przerzucone na południe.

Podkreśla to waszyngtoński Instytut Studiów nad Wojną: „Ukraińskie działania ofen-



Ukraina nie chce stworzyć wrażenia, że odpuszcza jakąś część terytorium kosztem innej

sywne wokół Bachmutu wiązały część oddziałów rosyjskich dywizji desantowych i samodzielnych brygad, uniemożliwiając im wzmocnienie rosyjskiej obrony na południu. Z kolei ukraińskie działania ofensywne na południe od Welykiej Nowosilki [na granicy obwodów donieckiego i zaporoskiego] prowadzone równoległe do natarcia w stronę Melitopola rodzą dla rosyjskiej obrony wiele dylematów i zmuszają do wyboru, którą oś wzmocnić”.

„Rozsądny plan kampanii wymaga równowagi między prowadzeniem głównego natarcia a uniemożliwianiem wrogowi skupie-

Emmanuel Macron opowiada się za szybkim przystąpieniem Ukrainy do NATO

Wielka wolta prezydenta Francji

Jest słoneczny dzień, 6 sierpnia, nieokreślone lotnisko wojskowe w Ukrainie. Prezydent Wołodymyr Zelenski stoi przed myśliwcem Su-24, do którego przymocowana jest broń, o którą Kijów prosi swoich kolejnych zachodnich sojuszników od dawna: pocisk manewrujący. To Scalp, francuski odpowiednik brytyjskiego Storm Shadow, pierwsze sztuki zostały właśnie dostarczone przez Francję. Zelenski bierze do ręki flamastr i pisze na pocisku „Chwała Ukrainie” tuż obok żółto-niebieskiego godła Ukrainy, w którym wysowno białą wieżę Eiffla.

Francja jest więc drugim krajem po Wielkiej Brytanii, który dostarcza Kijowowi pociski manewrujące, zwiększając tym samym presję na Niemcy. Kanclerz Olaf Scholz do tej pory odmawia bowiem dostarczenia niemieckich odpowiedników tego typu broni, taurusów.

Cel Macrona niezmienny, metoda osiągnięcia nowa

Nie tylko w dziedzinie pomocy wojskowej Macron okrąża Berlin, posuwając się naprzód. Francuski prezydent zmienił również zdanie w kwestii przystąpienia Ukrainy do NATO i UE. A poprzez swoją progresywną politykę wobec Ukrainy Macron realizuje własne dalekosiężne cele.

Na początku rosyjskiej wojny przeciwko Ukrainie Macron wciąż miał nadzieję na opamiętanie swojego rosyjskiego odpowiednika i kilkakrotnie rozmawiał z nim przez telefon, zresztą często na prośbę Kijowa.

Kiedy Ukraina złożyła wniosek o członkostwo w NATO kilka miesięcy po wybuchu wojny, zareagował ostrożnie. „Przystąpienie Ukrainy do Sojuszu byłoby postrzegane przez Rosję jako eskalacja konfrontacji” – powiedział jeszcze w grudniu gazecie „Le Monde”.

„Macron od dawna był przekonany, że bezpieczeństwo europejskie musi być kształtowane z Rosją, a nie przeciwko niej” – tłumaczy Gesine Weber, analityczka z paryskiej placówki German Marshall Fund. „Dlatego też Francja przez długi czas odrzucała pomysł wejścia Ukrainy do NATO, uznając, że będzie to postrzegane przez Moskwę wręcz jako wypowiedzenie wojny przez Sojusz”.

Paryż na tak, Berlin na nie

Ale teraz stanowisko to uległo całkowitej zmianie. Przed szczytem NATO w Wilnie w zeszłym miesiącu Macron zdecydował na posiedzeniu swojej rady bezpieczeństwa w Pałacu Elizejskim, że Francja zgodzi się na przystąpienie Ukrainy do Sojuszu. Tym-

czasem Berlin nadal odrzuca konkretną obietnicę akcesji dla Kijowa.

Macron dokonał również zwrotu w kwestii przystąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej. Dotąd Paryż zdecydowanie odrzucał jakiegokolwiek rozszerzenie UE, teraz jest otwarty. Kijów chce rozpocząć negocjacje akcesyjne pod koniec roku. I tu ponownie to Niemcy pozostają w roli hamulcowego.

Ukraiński zwrot Macrona zbiega się w czasie z jego podróżą do Pekinu. Na początku kwietnia był gościem Xi Jinpinga i udzielił głośnego wywiadu dla Politico podczas lotu powrotnego. Promował w nim wizję Europy bardziej niezależnej od USA.

W 2017 r., wygłaszając na Sorbonie słynne przemówienie na temat polityki zagranicznej, Macron nakreślił wizję Europy, która może zadbać o własne bezpieczeństwo w sposób bardziej niezależny od USA. Ówczesna kanclerz Niemiec Angela Merkel wtedy go nie wsparła, natomiast pomysł upoważnionej przez nią Annet Kramp-Karrenbauer w odpowiedzi na propozycję dotyczącą strategicznej reorientacji kontynentu ograniczył się do zakupu przez Niemcy francuskiego lotniskowca. Nawet kanclerz Scholz w swoich dwóch ważnych prze-

mówieniach dotyczących polityki europejskiej nie zdołał dotąd przedstawić własnej wizji przyszłości kontynentu. I to jest próżnia, którą teraz wypełnia Macron.

Ukraińska armia wielkim wzmocnieniem NATO

To, że przystąpienie Ukrainy do NATO i UE uczyniłoby kontynent bezpieczniejszym i bardziej suwerennym, to świadomość, która dojrzała w Paryżu z biegiem czasu. W sytuacji, gdy Zachód coraz bardziej zbroi Ukrainę, Paryż zaczął dostrzegać, że kraj ten byłby wielkim atutem dla NATO.

W maju były sekretarz stanu USA Henry Kissinger udzielił głośnego wywiadu dla „The Economist”. Stwierdził w nim, że członkostwo Ukrainy w NATO jest koniecznością z punktu widzenia europejskiego bezpieczeństwa, ponieważ Kijów „będzie najlepiej uzbrojonym krajem Europy, ale nadal z najmniej doświadczonym strategicznie przywództwem”.

Macron nieco później w Bratysławie dodał, że Kijów „musi zostać włączony do wiarygodnej architektury bezpieczeństwa, w naszym obopólnym dobrze pojętym interesie”.

Ponadto Paryż uważa, że istnieją wyłącznie gorsze alternatywy dla członkostwa Kijowa w NATO. Omawiane obecnie gwaran-

cje bezpieczeństwa mogą okazać się nieskuteczne. Aby osiągnąć taki poziom, jaki mają na przykład amerykańskie zobowiązania wobec Izraela, przyszłe mocarstwa-gwarantanci musiałyby wyłożyć kolosalne sumy pieniędzy.

Jednocześnie zadziwiająco wzrosło zaufanie Macrona do NATO jako gwaranta bezpieczeństwa. Przecież jeszcze w 2019 r. stwierdził, że jest ono „w stanie śmierci mózgowej” – natomiast w maju tego roku oznajmił, że artykuł piąty spełnia swoją rolę i „trzyma Rosję w ryzach”.

Francja szuka poprawy własnego wizerunku

Oprócz względów strategicznych zmieniły się również kalkulacje polityczne Macrona. Odkąd Nicolas Sarkozy, zresztą wraz z Angelą Merkel, uniemożliwił Gruzji i Ukrainie przystąpienie do NATO w 2008 r., Francja i Niemcy nie są postrzegane w Europie Wschodniej jako godni zaufania partnerzy.

Paryż zdaje sobie sprawę, że zwrot w kwestii NATO może poprawić jego własny wizerunek. W ostatecznym rozrachunku ta nowa oferta dla Ukrainy służy też szerszemu celowi: wzmocnieniu roszczeń Francji do przywództwa w Europie. ●

Gregor Schwung, „Die Welt”



• **Ukraiński żołnierz wypuszcza dron na linii frontu niedaleko Bachmutu, 20 sierpnia 2023 r.**
FOT. LIBKOS / AP

nia tam wszystkich sił, by zapobiec tej jednej próbie” – dodaje think tank w swoim wtorkowym raporcie.

Źródła w Pentagonie twierdzą, że do związania Rosjan w Bachmucie wystarczyłyby znacznie mniejsze siły. Obecne sugerują raczej, że Ukraina może odbić to miasto (czy raczej jego zgłiszcza). Może przynieść to niemałe straty i nikłe korzyści strategiczne.

Amerykańscy oficjele dodają jednak, że są oznaki, iż Ukraina zaczęła ostatnio przerzucać niektóre doborowe oddziały ze wschodu na południe. Nie wiadomo tylko, na ile to wynik ich namowy, a na ile otwierającej się szansy. Ostatnie wieści z frontu pod wsią Robotyne są bowiem obiecujące.

„Połowiczny sukces” niewykluczony

Robotyne leży ok. 85 km na północny wschód od Melitopola. Ukraińcom udało się tam przebić przez pierwszą z trzech linii obrony Rosjan. Prędkość ich postępów, przynajmniej w porównaniu z ostatnimi miesiącami, sugeruje, że mogli już zostawić za sobą najbardziej zaminowane tereny.

ISW spodziewa się, że druga linia obrony będzie słabsza, a rosyjskie jednostki w tym rejonie są już dość wyczerpane i brakuje im rezerw.

Rodzi to nadzieje na wyczekiwany od początku kontrofensywy przełom. Najwyraźniej obawiają się go także Rosjanie, bo na zdjęciach satelitarnych widać, że budują umocnienia dość daleko za linią frontu (pod Czerwonoseliwką, czyli ok. 27 km od niej).

Cytowany przez ISW płk Petro Czermyk podał nawet, że Rosjanie umacniają obronę Przesmyku Perekopskiego – czyli jedyne wąskiego łącznika Krymu ze stałym lądem. A szef wywiadu wojskowego GRU gen. Kyrilo Budanow – że stworzyli na Krymie cztery nowe „grupy” wojsk (szczegółów brak).

Jak doniosły niedawno źródła „Washington Post”, amerykański wywiad sceptycznie ocenia szanse Ukraińców podejścia w tym roku pod Melitopol.

Amerykanie nie wykluczają jednak „połowicznego sukcesu”, np. pokonania przed zimą przez ukraińską armię około połowy drogi do Morza Azowskiego. Pozwoliłoby to nękać rosyjskie szlaki zaopatrzenia ogniem artyleryjskim i innymi uderzeniami.

– Nie oceniamy, że konflikt znajduje się w impasie – powiedział we wtorek prezydencki doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan. – Nadal wspieramy Ukrainę w jej wysiłkach, by odzyskać terytorium podczas kontrofensywy, i obserwujemy, jak systematycznie jest odzyskuje – dodał Sullivan. ●

Niedostatki wody spowalniają ruch statków

System śluz w Kanale Panamskim korzysta z ogromnych ilości słodkiej wody. Po przepłynięciu statku tylko część jest odzyskiwana, reszta spływa wraz z nim do oceanu.

Maciej Czarnecki

Przez łączący Pacyfik z Atlantykiem Kanał Panamski przechodzi ponad 40 proc. handlu między Azją Północno-Wschodnią a wschodnim wybrzeżem USA. Poza produktami z Chin czy Korei Południowej, od elektroniki po meble, transportowanych jest też tamtędy mnóstwo innych towarów, choćby soja czy gaz LPG z USA, miedź i owoce z Chile, wołowa z Brazylii.

System śluz w tym miejscu korzysta z ogromnej ilości wody: szacuje się, że do przejścia każdego statku potrzeba jej prawie 200 mln litrów. To woda słodka, czerpana ze sztucznych jezior, których poziom zależy z kolei od opadów w regionie. Po przepłynięciu statku tylko część jest odzyskiwana, reszta spływa wraz z jednostką do oceanu. Gdy zaczyna jej brakować, pojawia się problem.

Rosną koszty transportu z Azji, odczują to konsumenci w USA

Aby oszczędzać wodę, służby zarządzające kanałem pod koniec lipca ograniczyły maksymalne zanurzenie (czyli w praktyce wagę) oraz liczbę przepuszczanych jednostek (z 36 do 32 dziennie).



• **Panama generalnie nie narzeka na brak wody. Tyle że mocno zależy od szerszych trendów pogodowych** FOT. ARTEMU KOPYLOVK/SHUTTERSTOCK

Panama odczuwa zmiany klimatu

Panama generalnie nie narzeka na brak wody: jest piątym krajem na świecie pod względem rocznych opadów (według danych Banku Światowego pierwsza jest Kolumbia, ostatni Egipt, Polska zajmuje 132. miejsce).

Tyle że mocno zależy od szerszych trendów pogodowych. Na tegoroczną suszę wpłynęło zjawisko El Niño, które ociepla wody Pacyfiku w strefie równikowej. Dawalo się Panamie we znaki już wcześniej, ale w ostatnim ćwierćwieczu susze są częstsze i dotkliwsze.

Według ekspertów teraz i tak jeszcze nie jest najgorzej. Szacują, że w marcu-kwietniu 2024 r. poziom wody w zasilającym śluzy pobliskim jeziorze Gatun w wyniku parowania może zbliżyć się do rekordowo niskiego.

– Każdy na świecie, kto korzysta z transportu towarów drogą morską, powinien brać pod uwagę potencjalne zakłócenia z powodu zmian klimatu. Kanał Panamski to tylko najnowszy przykład – mówi cytowany przez Reutersa Brian Bourke z SEKO Logistics. ●

Aby oszczędzać wodę, służby zarządzające kanałem pod koniec lipca ograniczyły maksymalne zanurzenie (czyli w praktyce wagę) oraz liczbę przepuszczanych jednostek (z 36 do 32 dziennie)

Postawiło to armatorów przed trudnymi wyborami: zmienić trasy, co wiąże się z tysiącami dodatkowych kilometrów, czy też zmniejszyć ładunki i ryzykować opóźnienia z powodu korków u wejścia do kanału. W ostatnich tygodniach niektóre czekały nawet po trzy tygodnie.

Już przekłada się to na koszty transportu, co oznacza, że amerykańscy konsumenci zapłacą więcej za towary sprowadzane z Azji.

Agencja prasowa Reuters opisuje przykład ogromnego statku „Ever Max”, należącego do tajwańskiej firmy Evergreen Marine. Zjawił się po pacyficznej stronie kanału z 7373 kontenerami, w które upchnięto m.in. lampy, sofy, kostiumy na Halloween czy sztuczne choinki z przeznaczeniem na rynek wschodniego wybrzeża USA. Jak widać, asortyment wyprawiono w podróż odpowiednio wcześniej. I dobrze, bo okazało się, że ok. 700 kontenerów trzeba było przeładować do pociągów, a następnie umieścić z powrotem na statku już po atlantyckiej stronie.

Koledze

Romualdowi Ajchlerowi

składamy głębokie wyrazy współczucia z powodu śmierci

Żony

Parlamentarzystki i Parlamentarzyści Koalicyjnego Klubu Parlamentarnego Lewicy

www.nekrologiwyborcza.pl/34270648

Panu Posłowi

Romualdowi Ajchlerowi

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Żony

składa

Włodzimierz Czarzasty Wicemarszałek Sejmu RP

www.nekrologiwyborcza.pl/34270732

Test etatu zamiast etatu z automatu

Nowa procedura weryfikacji zatrudniania, zmiana uprawnień inspekcji pracy i postępowania sądowe – droga do „etatu dla wszystkich” będzie wyboista. Skutki pomysłu Brukseli na uregulowanie pracy za pośrednictwem aplikacji (np. Uber czy Glovo) będą dalekosiężne, choć niekoniecznie tak spektakularne jak hasło „etat z automatu”.

Maria Korcz

To hasło żyje krótko, ale już zrobiło karierę. Przypomnijmy, że chodzi o interpretację skutków unijnej dyrektywy, która ma chronić pracowników świadczących usługi za pośrednictwem aplikacji. Najpopularniejsze są przewozy (jak Uber) czy dostarczanie jedzenia (jak Glovo), ale chodzi także o platformy do pracy przy zleceniach projektowych, np. dla grafików.

Wiele osób zarabiających za pośrednictwem stron i aplikacji, choć zatrudnionych jest na umowie-zleceniu lub umowie B2B (samozatrudnieniu), de facto pozostaje z nimi w stosunku pracy. A mimo to nie może liczyć na ochronę zatrudnienia czy ochronę socjalną. Nie dotyczy ich bowiem prawo pracy, a więc prawo do minimalnego wynagrodzenia, do płatnego urlopu, do płatnego zwolnienia lekarskiego czy przepisy określające czas pracy. Unia chce więc, by pracownicy platformowi mogli liczyć na lepsze warunki zatrudnienia.

Narzędziem do tego ma być domniemanie stosunku pracy, bo skoro on jest, to powinien być i etat. Taką interpretację przedstawił w lipcu „Dziennik Gazeta Prawna”, a inni szybko to podchwycili, wieszcząc, że „wszyscy pójdziemy na etat”. Ale czy na pewno wszyscy dostanie umowy o pracę?

Argument na tak – prawo powinno być sprawiedliwe

Możliwość takiej interpretacji, choć z ostrożnością, dopuszcza adwokatka Karolina Schiffter z kancelarii PCS Littler.

– Nie można wykluczyć, że domniemanie stosunku pracy będzie dotyczyć większej grupy pracowników. W przeciwnym razie pracownicy platformowi byłiby chronieni lepiej niż pozostali. Przepisy powinny być skonstruowane tak, by zapewnić wszystkim równe traktowanie – zaznacza.

Zdaniem Katarzyny Sarek-Sadurskiej, która kieruje działem prawa HR w kancelarii Deloitte Legal, możliwe jest, że dyrektywa nie będzie dotyczyć tylko pracowników platformowych, ale zastrzega, że unijne przepisy nadal nie mają ostatecznego kształtu i mogą się zmienić.

– Moim zdaniem wolny rynek potrzebuje zaufania do podmiotów, które na nim działają. Mam obawy, czy swoboda prowadzenia biznesu nie będzie zbyt ograniczona po wprowadzeniu dyrektywy w obecnym brzmieniu. Może to uderzyć również w osoby wykonujące pracę, które oczekują większej elastyczności. Stosunek pracy nie jest bowiem jedyną możliwą formą współ-

pracy. Nie oznacza to jednak, że nie zdarzają się sytuacje, kiedy ta swoboda jest nadużywana – dodaje.

Argument na nie – nie wszyscy chcą pracować na etacie

Faktycznie, mimo ochrony zapewnianej przez umowę o pracę wielu pracowników woli pracować na umowie-zleceniu. Taka forma zatrudnienia przynosi im po prostu większe korzyści finansowe. Dla przykładu: studenci, którzy nie ukończyli 26. roku życia, a którzy zatrudnieni są na umowie-zleceniu, zwolnieni są z odprowadzania składek na ubezpieczenia społeczne. Gdy pracują na zleceniu, więcej gotówki zostaje więc w ich kieszeniach. Dlatego wielu z nich preferuje zatrudnienie w tej formie.

– Kwestia umów śmieciowych jest debatowana od wielu lat, ale problemem jest to, że niektóre z tych pomysłów, w tym wspomniana dyrektywa, są wbrew samym pracownikom, którzy niekiedy, mając do wyboru również umowę o pracę, decydują się na samozatrudnienie – zauważa Karolina Schiffter.

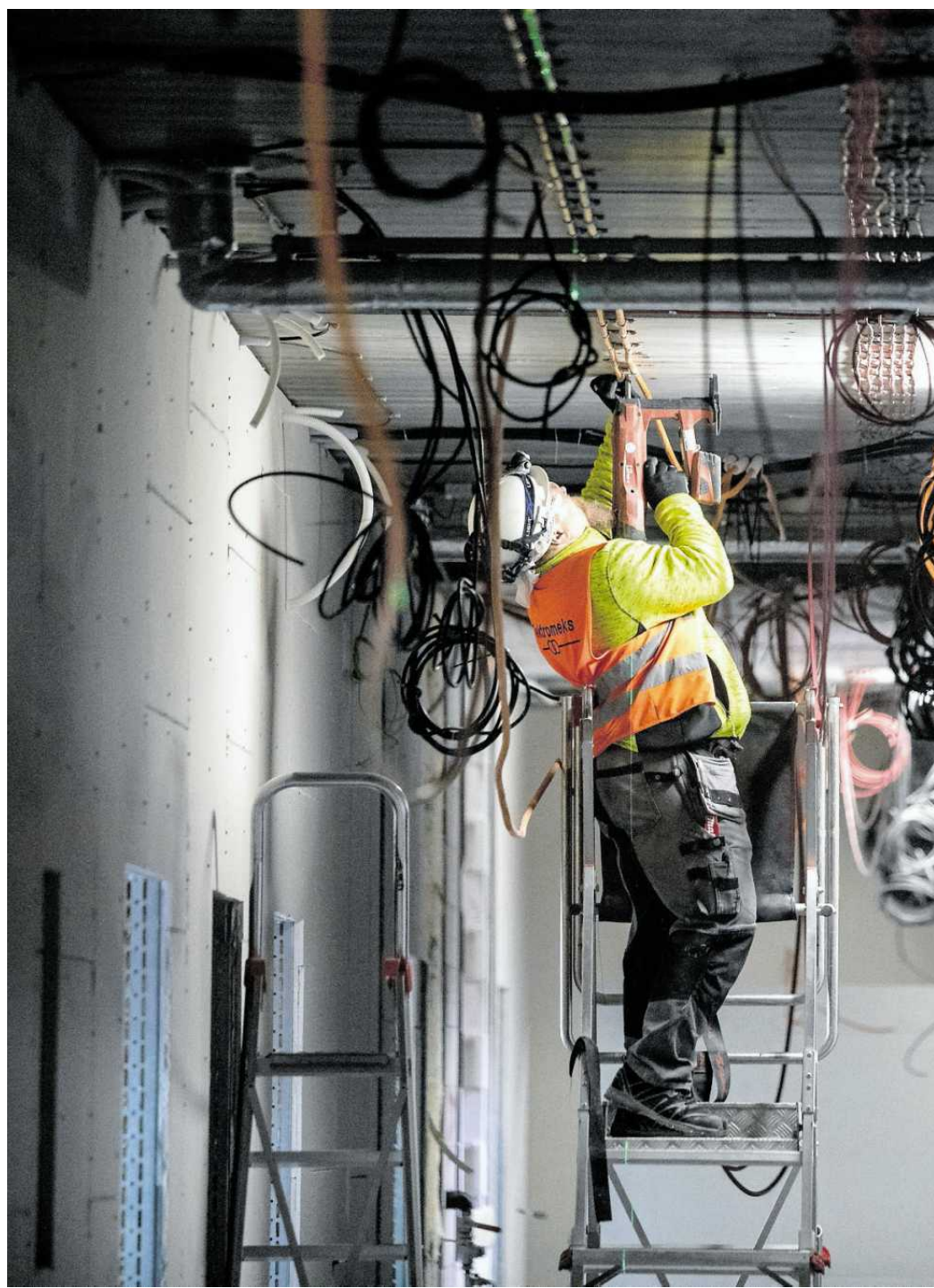
Samozatrudnienie, czyli umowy B2B, wybierają za to często np. pracownicy IT, bo taka forma zatrudnienia otwiera im drzwi do płacenia niższego podatku.

Czy czeka nas test etatu?

– Jeśli dyrektywa zostanie przyjęta w obecnym kształcie, to każde państwo będzie musiało wprowadzić procedury weryfikacji statusu zatrudnionych za pośrednictwem platform. Możliwe, że przyjmie to formę jakiegoś testu, który mógłby być stosowany nie tylko wobec pracowników platform internetowych, ale również wobec innych osób wykonujących pracę zarobkową – wyjaśnia Katarzyna Sarek-Sadurska.

Podobnie widzi to Agata Miętek z kancelarii WKB. – Nie sposób wyobrazić sobie, że domniemanie będzie obowiązywać „z automatu”, gdyż projekt dyrektywy przewiduje, że ustalenie stosunku pracy następuje po spełnieniu określonych przesłanek. Powyższe oznacza, że nadal będą mogły być zawierane i wykonywane umowy-zlecenia, w stosunku do których domniemanie nie znajdzie zastosowania – wyjaśnia.

Albo – jak dodaje Karolina Schiffter – zostanie odrzucone, to znaczy, że więcej będzie przesłanek przemawiających za wykonywaniem pracy w innej formie niż etat. – Dyrektywa w obecnej formie miałaby wprowadzić domniemanie stosunku pracy, ale warto pamiętać, że zawsze można to domniemanie również odrzucić, wykazując przesłanki do samozatrudnienia.



Kwestia umów śmieciowych jest debatowana od wielu lat, ale problemem jest to, że niektóre z tych pomysłów, w tym wspomniana dyrektywa, są wbrew samym pracownikom, którzy niekiedy, mając do wyboru również umowę o pracę, decydują się na samozatrudnienie

KAROLINA SCHIFFTER
adwokatka z kancelarii PCS Littler

- platforma ogranicza swobodę wyboru godzin pracy lub okresów nieobecności;
- ogranicza się też swobodę przyjmowania lub odrzucania zadań;
- ograniczeniom podlega swoboda korzystania z podwykonawców lub zastępców;
- ogranicza możliwość rozbudowy bazy klientów lub wykonywania pracy na rzecz osób trzecich.

Jeśli nasze miejsce pracy spełnia trzy z powyższych warunków, będzie to podstawa do uznania stosunku pracy. Zatem – jak mówi Karolina Schiffter – wprowadzenie dyrektywy może doprowadzić do ograniczenia zatrudnienia na umowach B2B. Najpierw jednak trzeba odpowiedzieć na pytanie, kto i jak miałby te warunki weryfikować.

Nowe zadania dla inspekcji pracy

Agata Miętek podkreśla, że faktyczna zmiana sytuacji przedsiębiorców i osób wykonujących pracę po wejściu w życie dyrektywy będzie uzależniona od tego, w jaki sposób będzie wdrożona. – W szczególności, czy osoba wykonująca pracę będzie musiała dochodzić uznania stosunku pracy w sądzie, czy zostaną w tym zakresie poszerzone kompetencje Państwowej Inspekcji Pracy – wylicza.

Jeśli PIP dostałaby do ręki nowe narzędzia, zmieniłby się układ sił: to pracodawca musiałby udowadniać, że nie oferuje pracy „etatowej”; dziś to pracownik musi wykazać w sądzie, że pracuje, jakby był na etacie, jeśli chce zmiany umowy.

– Ciężar dowodu, że łącząca strony umowa nie jest umową o pracę, będzie spoczywał na platformie internetowej. Zgodnie z obecnymi przepisami (które nie przewidują takiego domniemanie) ciężar dowodu spoczywa na zleceniobiorcy czy samozatrudnionym. Jeśli natomiast Państwowa Inspekcja Pracy uzyska kompetencję do ustalania istnienia stosunku pracy, wówczas do momentu

Wszystko będzie zależało od organizacji pracy, jaką narzuci nasz pracodawca – tłumaczy Karolina Schiffter.

Według projektu dyrektywy stosunek pracy (czyli przesłanka do zatrudnienia na etacie) ma miejsce, gdy:

- cyfrowa platforma pracy określa górne limity wynagrodzenia;
- pracownik musi przestrzegać określonych zasad dotyczących wyglądu i zachowania wobec odbiorcy usługi lub zleceniodawcy pracy;
- wykonanie pracy podlega nadzorowi przez platformę, w tym poprzez środki elektroniczne;



obalenia domniemania w sądzie pracodawcy mogą zostać zobowiązani do respektowania wszystkich praw danej osoby wynikających z domniemanego stosunku pracy. Jeśli strony umowy cywilnoprawnej (tj. domniemany pracownik i pracodawca) będą twierdzić, że nie wiąże ich umowa o pracę, wówczas będą mogły wnieść sprawę do sądu w celu obalenia domniemania prawnego – mówi Agata Miętek.

Również Karolina Schiffter spodziewa się konieczności zmian w kodeksie pracy i wzmocnienia inspekcji pracy. – Być może wejście w życie dyrektywy w obecnym brzmieniu będzie wymagało zmian w kodeksie pracy i ustawie o inspekcji pracy. Dyrektywa zakłada upoważnienie wyznaczonego krajowego organu do decydowania o konkretnych przypadkach. Nadanie Inspekcji Pracy takich uprawnień byłoby bardzo dużą zmianą – wskazuje.

Prawniczka podkreśla, że dziś wiele stosunków prawnych spełnia częściowo elementy samozatrudnienia i elementy stosunku pracy. – To, w jaki sposób będzie rozstrzygane, czy dany pracownik powinien być zatrudniony na etacie, będzie więc problematyczne. Jeśli nie będzie w polskim prawie doprecyzowania tej dyrektywy, to może spowodować to duży chaos – przestrzega.

Bez pośpiechu

Choć UE pracuje nad dyrektywą, to realne zmiany w polskim prawie pracy są kwestią co najmniej dwóch lat. Dyrektywa nie jest bezpośrednio stosowana, każdy kraj członkowski musi ją wdrożyć. – Na obecnym etapie trudno przewidzieć, kiedy prace nad dyrektywą się ukończą, kiedy wejdzie ona w życie i czy będzie to w 2023 r. Jeśli dyrektywa zostanie przyjęta i wejdzie w życie jeszcze w 2023 r., wówczas termin na jej implementację będzie upływał w 2025 roku – mówi Agata Miętek. ●

Jeszcze tłustsze koty PiS

Małgorzata Sadurska, która zasiada w zarządzie PZU, zarobiła o 310 tys. zł więcej, niż wcześniej podawano – w sumie 2,36 mln zł.

To 20 razy tyle, ile zarabia szeregowy pracownik PZU. W firmie zapowiada się protest.

Ireneusz Sudak

Polacy zmagają się z inflacją – wzrost wynagrodzeń większości pracowników nie nadąza za wzrostem cen. Ale to nie dotyczy klubu milionerów PiS, czyli osób z politycznego nadania, bez dużego doświadczenia w biznesie, które trafiły do zarządów i rad nadzorczych spółek z udziałem skarbu państwa.

Wysokość zarobków – a przede wszystkim skala podwyżek, która jest poza zasięgiem zwykłego Kowalskiego – może oburzać opinię publiczną i PiS chciał temat wyciszyć. Jak podał „Puls Biznesu”, właśnie dlatego banki PKO BP i Pekao SA, choć miały w lipcu wypłacić bonusy obecnym i byłym członkom zarządu, zrobią to po wyborach.

Ale sami pracownicy państwowych firm mają dość.

Czy ubezpieczyciele kiedyś strajkowali?

Portal Money.pl napisał, że pogotowie strajkowe ogłosił zarząd Międzyzakładowego Związku Zawodowego Pracowników Grupy PZU „Jedność”.

Związkowcy oczekują podwyżek w związku z inflacją czy wprowadzenia nowych regulaminów wynagradzania. I nic dziwnego – skumulowana inflacja od 2019 r. wyniosła 40 proc.

Związki grożą protestem, ale nie wiadomo, na czym miały polegać i czy byłby to np. strajk rzeczoznawców czy pracowników likwidujących szkody komunikacyjne lub też agentów. Nigdy taka sytuacja nie miała miejsca w historii, choć w 2008 r. kierowcom groziło, że nie przedłużą polisy OC.

Przy tej okazji postanowiliśmy sprawdzić, ile się zarabia w PZU. Podstawowe dane na ten temat można znaleźć w raporcie rocznym każdej dużej spółki giełdowej.

Ale od 2021 r. spółki giełdowe muszą opublikować oddzielny raport na temat wynagrodzeń nie tylko członków zarządu, rady nadzorczej, ale też szeregowych pracowników niebędących menedżerami najwyższego szczebla. I to do pięciu lat wstecz z adnotacją, czy uposażenie wzrosło, zmalało i o ile. W przypadku PZU informacja na ten temat jest załącznikiem do uchwały walnego zgromadzenia z 7 czerwca.

Wynagrodzenia w PZU – czarno na białym

Małgorzata Sadurska, która zasiada w zarządzie PZU, zarobiła 2,36 mln zł. Zanim znalazła się w zarządzie PZU, była szefową kancelarii prezydenta An-



• **Małgorzata Sadurska, która zasiada w zarządzie PZU, zarobiła 2,36 mln zł. Zanim znalazła się w zarządzie PZU, była szefową kancelarii prezydenta Andrzeja Dudy** FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

drzeja Dudy. Wcześniejsze informacje, które podawały media, powołując się na raport roczny PZU, wskazywały, że zarobki Sadurskiej wyniosły 2,05 mln zł. Skąd różnica?

W raporcie rocznym pada jedynie kwota, bez podziału na składniki. Dane z oddzielnego, poświęconego wynagrodzeniom raportu są bardziej szczegółowe, choć dotyczą tego samego okresu, czyli 2022 r. i obejmują szkolenia, „pozostałe świadczenia” oraz wynagrodzenie zmienne odroczone. Finał jednak jest taki, że suma wynagrodzenia jest o 310 tys. zł większa.

Dla porównania: prezes Beata Kozłowska-Chyła dostała wynagrodzenie w kwocie nie 1,823 mln zł, ale 2,088 mln zł. Ernest Bejda, były szef CBA, nie 1,744 mln zł, lecz 1,937 mln zł.

Zarząd PZU wygrał z inflacją. Podwyżki dla pracowników – mizerne

Bolesna dla pracowników musi być informacja o rekordowych podwyżkach dla władz PZU. Jak wynika z dokumentu,

Małgorzata Sadurska zarobiła w 2022 r. o 20,7 proc. więcej niż w 2021 r.; Ernest Bejda o 20,5 proc. więcej, a Beata Kozłowska-Chyła – 21,2 proc. więcej.

Wiadomo jednak, ile zarabiają średnio zwykli pracownicy PZU. Mówi o tym tabela na stronie 14 raportu. Wynika z niej, że pracownicy spółki (z wyłączeniem zarządu i rady nadzorczej) zarabiali w ubiegłym roku miesięcznie 10,73 tys. zł. Czyli ich zarobki zwiększyły się o 1,5 proc., co też jest napisane czarno na białym. Z tej samej tabeli, ale z pozycji będącej kilka wierszy wyżej wynika, że zarobki zarządu zwiększyły się o 20 proc.

Czyli Małgorzata Sadurska w rok zarobiła 18 razy więcej, niż zarabia w ciągu roku szeregowy pracownik PZU: 2,36 mln zł versus 128,76 tys. zł.

Jednym słowem – zarząd PZU wygrał w ubiegłym roku z inflacją, która średniorocznie wyniosła 14,4 proc., a wzrost jego wynagrodzeń (niekoniecznie regularnej pensji) wyniósł ponad 20 proc. W tym roku średnioroczna inflacja ma wynieść 11,9 proc. ●

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 20 sierpnia 2023 roku zmarł Nasz Najukochańszy Mąż, Tatusi i Dziadziuś

SP

Marek Czajkowski

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się 25 sierpnia 2023 roku o godzinie 12.30 na Cmentarzu Rzymskokatolickim pw. Św. Anny - Zarzew, przy ulicy Lodowej 78 w Łodzi.

Najbliżsi

www.nekrolog.wyborcza.pl/34270598

Szanownej Pani Sędzi
Naczelnego Sądu Administracyjnego

Małgorzacie Korycińskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Sędziowie i Pracownicy
Izby Gospodarczej
Naczelnego Sądu Administracyjnego



34270714

Analiza sondażu

PÓJDZIEMY DO URN, BY WYBIERAĆ MIĘDZY ZŁYM I GORSZYM?

Generalnie negatywnie oceniamy partie polityczne. Jednak bardziej wnikliwa analiza pokazuje, że dla wielu grup Koalicja Obywatelska to mniejsze zło niż PiS.

Paweł Ruszkowski*

OBOS opublikował komunikat pt. „Wizerunki partii politycznych A.D. 2023” (komunikat nr 99/2023), w którym prezentuje dane dotyczące oceny przez polskie społeczeństwo głównych partii politycznych. Ocena ta dotyczyła ośmiu aspektów funkcjonowania partii. Każdy aspekt zawierał dwie przeciwstawne oceny: pozytywną i negatywną.

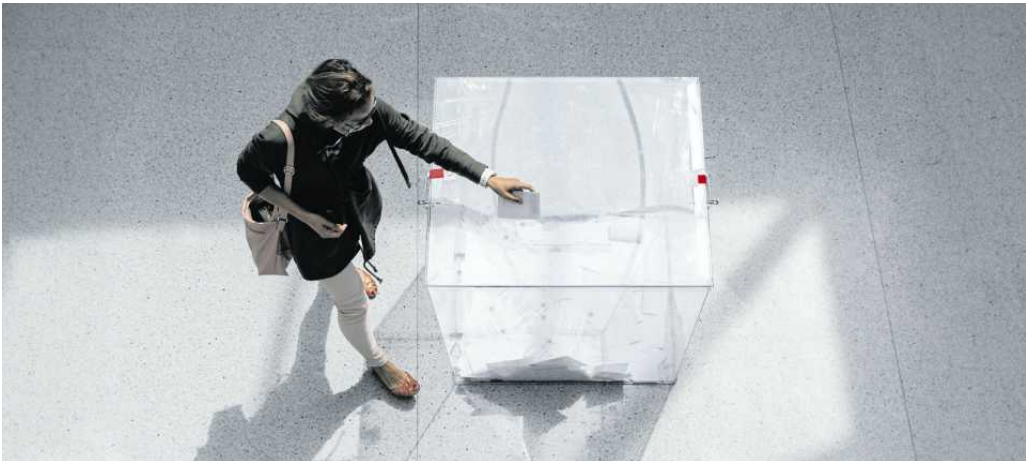
Jak stwierdza Beata Roguska (autorka komunikatu): „Generalnie wyniki badania świadczą o niekorzystnym wizerunku partii politycznych w Polsce. Tylko bardzo nieliczne średnie na skali uzyskane przez badane ugrupowania wskazywały na przewagę ocen pozytywnych. Z ogólnie niekorzystnego stereotypu partyjnego wyłamuje się niekiedy Prawo i Sprawiedliwość, choć osiem lat sprawowania władzy dość mocno obciążyło wizerunkowo także to ugrupowanie, przede wszystkim jeśli chodzi o moralny mandat do sprawowania władzy”.

Skoncentrujemy się na porównaniu społecznego odbioru działania dwóch partii prowadzących w sondażach – Prawa i Sprawiedliwości oraz Koalicji Obywatelskiej. PiS wypada lepiej od KO w na-

stępujących obszarach: skuteczność działania, realizacja swoich obietnic, posiadanie określonego programu oraz troska o zwykłych obywateli. Są to kwestie praktyczno-techniczne, które w ciągu ostatnich ośmiu lat były raczej domeną partii rządzącej niż opozycyjnej. KO wypada lepiej niż PiS w takich obszarach jak: dbanie o dobro kraju, dysponowanie kompetentnymi kadrami, uczciwość polityków oraz orientacja na porozumienie i kompromis z otoczeniem (**tabela nr 1**).

Do zobrazowania poziomu społecznej akceptacji obydwu partii posłużymy się wskaźnikiem różnicy pomiędzy ocenami pozytywnymi a negatywnymi w poszczególnych obszarach. Zauważamy, że we wszystkich obszarach dominują oceny negatywne, jednak stopień negatywnej oceny PiS jest znacznie wyższy niż w przypadku KO (**wiersz 1 w tabeli nr 2**):

- Dbanie o partyjne interesy przeważa nad dobrem kraju: w przypadku PiS o 29 pkt proc.; w przypadku KO o 17 pkt proc.
- Brak kompetentnych ludzi do rządzenia przeważa nad dysponowaniem kompetentną kadrą: w przypadku PiS o 20 pkt proc.; w przypadku KO o 2 pkt proc.
- Postrzeganie polityków danej partii jako ludzi nieuczciwych przeważa nad postrzeganiem ich jako ludzi uczciwych i nieprzekupnych: w przypadku PiS o 29 pkt proc.; w przypadku KO o 19 pkt proc.



FOT. KRZYSZTOF MAZUR / AGENCJA WYBORCZA.PL

- Podejście konfliktowe przeważa nad nastawieniem na współpracę i kompromis: w przypadku PiS o 27 pkt proc.; w przypadku KO o 2 pkt proc.

Społeczna ocena głównych aktorów życia politycznego jest zdecydowanie krytyczna. Wskazuje to na realistyczne podejście większości Polaków do sfery polityki, co świadczy zarazem o iluzoryczności przekonania, że opinia publiczna wierzy w to, co mówią politycy. W czterech ocenianych obszarach KO jest postrzegana jako siła polityczna o mniejszym poziomie cech negatywnych niż PiS. Wskazuje to na pragmatyczne podejście części badanych zgodnie z hasłem: „KO to mniejsze zło”.

Odpowiedź na pytanie o wpływ zaprezentowanych ocen na realne decyzje wyborcze wymaga szczegółowej analizy orientacji wybranych kategorii społecznych. Analiza przyjmuje za podstawę bilans ocen pozytywnych i negatywnych dla KO i PiS w poszczególnych obszarach. Przyjmijmy, że bilans ocen w opinii danej kategorii – np. robotników wykwalifikowanych – jest pozytywny, gdy wynosi więcej niż 3 pkt proc. powyżej średniej; natomiast negatywny, gdy wynosi więcej niż 3 pkt proc. poniżej średniej dla badanej próby.

BILANS KO

Pozytywny bilans we wszystkich czterech ocenianych obszarach KO uzyskała w opinii: mieszkańców wsi, robotników wykwalifikowanych, osób z wykształceniem podstawowym i gimnazjalnym, zasadniczym zawodowym, osób uczestniczących w praktykach religijnych raz w tygodniu, osób o poglądach prawicowych.

Negatywny bilans we wszystkich czterech ocenianych obszarach KO uzyskała w opinii: mieszkańców wsi, robotników wykwalifikowanych, osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym, osób uczestniczących w praktykach religijnych raz w tygodniu, osób o poglądach prawicowych.

BILANS PiS

Pozytywny bilans we wszystkich czterech ocenianych obszarach PiS uzyskał w opinii: mieszkańców wsi, robotników wykwalifikowanych, osób z wykształceniem podstawowym i gimnazjalnym, zasadniczym zawodowym, osób uczestniczących w praktykach religijnych raz w tygodniu, osób o poglądach prawicowych.

Negatywny bilans we wszystkich czterech ocenianych obszarach PiS uzyskał w opinii: mieszkańców miast 100 tys.-499 tys., mieszkańców miast pow. 500 tys., osób w wieku 18-24 lat, kadry kierowniczej, właścicieli firm, osób z wykształceniem średnim oraz wyższym, osób nieuczestniczących w praktykach religijnych, osób o poglądach lewicowych, centrowych oraz nieokreślonych (trudno powiedzieć).

W KRĘGU TWARDYCH ELEKTORATÓW

Zauważmy, że w przypadku kilku kategorii społecznych mamy do czynienia z poglądami o dużej spójności politycznej, tzn. we wszystkich obszarach pozytywnie oceniają PiS, a negatywnie KO (mieszkańcy wsi, robotnicy wykwalifikowani, osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym, osoby uczestniczące w praktykach religijnych raz w tygodniu, osoby o poglądach prawicowych).

W drugim segmencie mamy kategorie, które we wszystkich obszarach negatywnie oceniają PiS, a pozytywnie KO. Są to: mieszkańcy miast 100-499 tys., mieszkańcy miast pow. 500 tys., osoby z wykształceniem wyższym, osoby nieuczestniczące w praktykach religijnych, osoby o poglądach centrowych.

Analiza poglądów twardych elektoratów wskazuje, że zjawisko polaryzacji poglądów politycznych jest wciąż obecne w świadomości polskiego społeczeństwa. Zaobserwowane przeciwieństwa skłaniają do poszukiwania

1. Społeczna ocena PiS i KO w wybranych obszarach

Dane w proc.

Oceny partii	PiS	KO
Ma przede wszystkim na względzie dobro kraju	28	27
Dbą przede wszystkim o partyjne interesy	57	44
Ma kompetentnych ludzi do rządzenia	31	35
Nie ma kompetentnych ludzi do rządzenia	51	37
Jej politycy są ludźmi uczciwymi, nieprzekupnymi	25	23
Jej politycy są nieuczciwi, myślą tylko o własnych korzyściach	54	42
Jest nastawiona na współpracę, dąży do porozumienia i kompromisu	27	35
Jest konfliktowa, nie szuka porozumienia i kompromisów	54	37

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: CBOS, KOMUNIKAT „WIZERUNKI PARTII POLITYCZNYCH A.D. 2023”

2. Bilans ocen: Dane w pkt proc.		Ma na względzie głównie dobro kraju / Dbą głównie o partyjny interes		Ma kompetentnych ludzi do rządzenia / Nie ma kompetentnych ludzi do rządzenia		Politycy tej formacji są uczciwi / Politycy tej formacji są nieuczciwi		Ugrupowanie jest nastawione: na porozumienie / na konflikt	
Kategorie społeczne	PiS	KO	PiS	KO	PiS	KO	PiS	KO	
Ogółem	-29	-17	-20	-2	-29	-19	-27	-2	
Kobiety	-31	-10	-23	+4	-34	-13	-32	+1	
Mężczyźni	-27	-23	-14	-9	-23	-26	-22	-5	
18-23 lata	-77	-15	-55	+8	-59	-11	-46	+16	
65 i więcej lat	-6	-7	+5	-4	-9	-14	-7	-4	
Wieś	-13	-23	-8	-20	-15	-32	-12	-18	
Miasto 100 tys. - 499 tys.	-45	-5	-31	+1	-43	+2	-42	+17	
Miasto pow. 500 tys.	-54	-1	-44	+37	-60	+1	-59	+32	
Wyksz. podstawowe, gimnazjalne	0	-20	+12	-16	-9	-23	0	-14	
Wyksz. zasadnicze zawodowe	-10	-22	+1	-25	-4	-36	-4	-21	
Wyksz. średnie	-55	-5	-27	-5	-34	-19	-31	-2	
Wyksz. wyższe	-34	-19	-46	+27	-55	-3	-57	+22	
Kadra kierownicza	-61	-18	-55	+27	-57	+7	-64	+21	
Robotnicy wykwalifikowani	-22	-37	-9	-28	-22	-41	-12	-18	
Właściciele firm	-54	-9	-34	+7	-56	-7	-50	+19	
Emeryci	-7	-7	+2	-1	-9	-15	-9	-6	
Praktyki religijne raz w tygodniu	0	-25	+9	-20	+1	-21	+6	-22	
Niepraktykujący	-73	+8	-58	+23	-70	+2	-67	+23	
Lewica	-76	-20	-74	+51	-79	+28	-80	+51	
Centrum	-60	-1	-54	+17	-56	0	-58	+17	
Prawica	+27	-50	+42	-49	+26	-66	+32	-48	
Poglądy nieokreślone	-34	-17	-24	-4	-36	-13	-34	-2	

© GAZETA WYBORCZAŹRÓDŁO: CBOS, KOMUNIKAT „WIZERUNKI PARTII POLITYCZNYCH A.D. 2023”

czynników utrwalających zaistniałe podziały.

Z pewnością istotne znaczenie ma antagonizm miasto – wieś. W dużej mierze jest to konsekwencja asymetrycznej modernizacji gospodarczej z lat 90., kiedy proces tworzenia i rozwoju gospodarki rynkowej w znacznie większym stopniu angażował mieszkańców miast niż mieszkańców wsi. Ta asymetria dotyczyła również szybszego tempa modernizacji oraz większej skali inwestycji w Polsce centralnej w stosunku do ściany wschodniej.

Drugi czynnik to słabnąca pozycja klasy robotników, która w latach 90. przeszła proces głębokiej dekompozycji. Znaczące zmniejszenie liczebności tej klasy (deindustrializacja) oraz likwidacja wielkoprzemysłowej klasy robotniczej – ważnego politycznie odłamu tej klasy – wpłynęły na jej zdecydowanie antyliberalną orientację.

Trzeci czynnik to zdecydowane wzmocnienie światopoglądu prawicowo-katolickiego, jakie nastąpiło w okresie ośmioletnich rządów PiS. Były to sterowane i finansowane centralnie działania formujące wartości i normy wielu środowisk poprzez media publiczne, portale społecznościowe oraz organizacje pozarządowe. Niemniej kluczowym czynnikiem

w tym obszarze jest silna pozycja Kościoła, który zdecydowanie wspiera orientację konserwatywną.

ELEKTORAT ANTYPISOWSKI

Porównanie zasobów wyborczych KO i PiS musi uwzględniać środowiska, które są zdecydowanymi przeciwnikami PiS, a równocześnie umiarkowanie popierają KO. W tej kategorii liczy się młodzież (18-24), która we wszystkich ocenianych obszarach jest wobec PiS bardzo krytyczna. Opinia,

że PiS dba przede wszystkim o partyjne interesy, uzyskała w tym środowisku ocenę o 77 pkt proc. wyższą niż opinia, że dba o dobro kraju. Podobne jest nastawienie kadry kierowniczej – dbanie o partyjne interesy uzyskało ocenę o 61 pkt proc. wyższą niż zabieganie o dobro kraju. Ważnym kryterium identyfikacyjnym środowisk antypisowskich są deklarowane poglądy polityczne: krytyczna ocena PiS stanowi czynnik łączący trzy środowiska: lewicowe, centrowe oraz środowisko osób o poglądach nieokreślonych (odpowiedź „trudno powiedzieć”).

3. Wybrane obszary funkcjonowania partii politycznych w opinii osób 65+		
Dane w proc.		
Oceny partii	PiS	KO
 Ma przede wszystkim na względzie dobro kraju	41	36
 Dbą przede wszystkim o partyjne interesy	47	43
 Jest nastawiona na współpracę, dąży do porozumienia i kompromisu	38	39
 Jest konfliktowa, nie szuka porozumienia i kompromisów	45	43

© GAZETA WYBORCZAŹRÓDŁO: CBOS, KOMUNIKAT „WIZERUNKI PARTII POLITYCZNYCH A.D. 2023”

UMIARKOWANY ELEKTORAT ŚRODKA

W ostatniej fazie kampanii wyborczej zaczynają się liczyć niuanse na poziomie 1 proc. głosów. Do takich niuansów należy nastawienie kobiet do toczącej się gry politycznej. Ich stosunek do PiS jest lekko krytyczny – 1-2 pkt proc. poniżej średniej. Natomiast stosunek do KO jest lekko akceptujący – w trzech obszarach oceniają KO kilka pkt proc. powyżej średniej. Dotyczy to: interesów partyjnych (+7 pkt proc.), kompetentnych ludzi do rządzenia (+6 pkt proc.) i uczciwości polityków (+6 pkt proc.). W sensie naukowym nie jest to sensacja, natomiast w kontekście walki wyborczej jest to wskazówka dla partyjnych ekspertów. W przypadku wyborców płci męskiej tendencja jest odwrotna: lekko za PiS i lekko przeciw KO. W sytuacji kiedy PiS gra zdecydowanie na twardy elektorat, niuans ten raczej nie zostanie wykorzystany.

Drugą kategorią wyborców, których orientacji warto przyjrzeć się bliżej, są osoby w wieku 65+ (**tabela 3**). Sondaże preferencji partyjnych zaliczają osoby w starszym wieku do zdecydowanych zwolenników PiS. Tymczasem w świetle danych CBOS dotyczących oceny funkcjonowania partii politycznych należy rozważyć podejście bardziej zniuansowane. Zauważmy, że w odniesieniu do dwóch obszarów (interesy partyjne vs. dobro kraju oraz współpraca vs. konflikt) ocena obydwu partii przez badanych 65+ jest podobna: różnica wynosi kilka pkt proc.

Dane te wskazują, że stosunek kategorii osób 65+ (która jest w zasadzie tożsama z kategorią emerytów) do partii politycznych jest postrzegany w sposób stereotypowy – „starzy są za PiS”. Tymczasem okazuje się, że ta relacja może mieć różne odcienie.

Jest dla mnie oczywiste, że w końcówce kampanii wyborczej PiS uruchomi mechanizmy finansowe obliczone na pozyskanie przychylności środowiska emerytów. Formacje opozycyjne nie powinny jednak rezygnować z szansy zwiększenia poparcia ze strony środowiska, które stanowi przecież blisko 30 proc. dorosłych Polaków.

Zaprezentowane wyniki badań CBOS pozwalają dostrzec paradoksalny aspekt nadchodzących wyborów: zasadniczo negatywnie postrzegany aktorów sceny politycznej, równocześnie przekonujemy się nawzajem do udziału w wyborach i odczuwamy pozytywne emocje na myśl o ewentualnym zwycięstwie naszej opcji politycznej. ●

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIA



APLIKACJA WYBORCZEJ

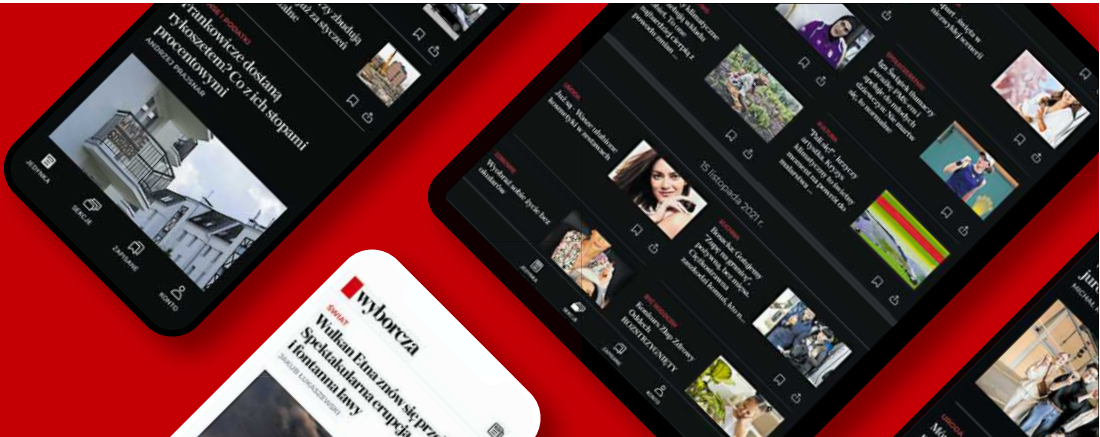
Poznaj korzyści z czytania w aplikacji



POBIERZ Z Google Play



Pobierz w App Store



• Tania Alboni jako Amy Winehouse

• Zespół Not The Rolling Stones

FOT. MATERIAŁY
PROMOCYJNE (2)



Wskrzeszanie legend

JAK ONI UDAJĄ

Undercover Festival to w Polsce nowy format muzycznej imprezy.

Nie usłyszycie tu żadnej nowej piosenki. Dlaczego w ten atak klonów wszedł Polsat?



Jarek Szubrycht

Oldplace zamiast Coldplay, Jeff Dingle przebrany za Bruno Marsa, a dla fanów grunge'u – ostatniej fali punkowej rewolucji, która szczerość i bezkompromisowość miała na sztandarach – Pearl Scam oraz Buzz Lovers jako Nirvana. I do tego Tania Alboni – wszechstronnie uzdolniona, bo jednego wieczoru jest w stanie przedzierzgnąć się w Cher i Amy Winehouse.

To skromny, ale już budzący grozę wypis z programu Undercover Festivalu, dwudniowej imprezy, która odbędzie się w Warszawie przy Łazienkowskiej, a pod strzechy trafi za sprawą transmisji w Polsacie. Na scenie wyłącznie wielkie przeboje, tylko w wykonaniu tzw. cover bandów lub tribute actów, czyli zespołów i solistów, którzy specjalizują się w cudzym repertuarze.

Znawcy tematu upierają się, że jest między nimi znacząca różnica – tribute band skupia się wyłącznie na repertuarze jednego artysty, starając się upodobnić do niego również wizualnie, tymczasem cover band ma rozległe zainteresowania, ale oczywiście występują w przyrodzie również wersje pośrednie. Po polsku jednych i drugich można by nazwać holdownikami. Przy czym chodzi nie o twórczą reinterpretację klasyki, ale o tak wierne odtwarzanie piosenek, a czasem i wizerunku, żeby fan uległ złudzeniu, że obcuje z ukochanym oryginałem.

POP W XXI WIEKU

Fenomen muzyki pop – na potrzeby tych rozważań rozumianej bardzo szeroko, od jazzowych standardów po heavymetalowe

hymny – polega nie tylko na zręcznym połączeniu utworu i wykonania. Muzyka, owszem, może być istotna, ale nie jestem pewien, czy jest najważniejsza. Liczą się też zeitgeist, wizerunek artysty, jego środowiskowa wiarygodność i – być może najbardziej – osobista charyzma.

Znaleźć w Ameryce wokalistkę popową śpiewającą lepiej od Madonny? Wystarczy rzucić kamieniem w dowolnie wybranym kierunku, a jakąś na pewno się trafi. Znaleźć wokalistkę wspanialszą, lepiej reprezentującą swoje pokolenie, skuteczniej odzwierciedlającą społeczne przemiany i zarazem je napędzającą? Niemożliwe.

Dzięki tym właśnie cechom pop miał w XX wieku cudowną zdolność odradzania się w krótkich, kilkuletnich cyklach. Idole szybko się zużywali, zastępowali ich nowi, muzyka popularna była nieustającą zmianą, pędem za nowością, nawet jeśli od strony formalnej powtarzała w kółko kilka tych samych akordów. Jeśli pojawiały się zjawiska wyraźnie nawiązujące do przeszłości, musiały patrzeć w przyszłość. Elvis zestąpił się, utył i zmarł, ale wciąż było zapotrzebowanie na wykreowaną przez niego estetykę. Przed państwem Shakin' Stevens, przywitajcie go gorąco! The Beatles pokłócili się i rozpadli? Oasis zaczęli tam, gdzie kwartet z Liverpoolu skończył...

W XXI wieku ten rollercoaster wyhamował. Albo inaczej: przesiadliśmy się na karuzelę. Internet uwięził nas w wiecznym wczoraj, w zasięgu jednego kliknięcia oferując dostęp do wszystkiego, co było. Przeszłość, której rewolucja informatyczna nie pozwalała zapomnieć, okazała się tak bogata, wielobarwna i fascynująca, że straciliśmy zainteresowanie przyszłością.

Nastąpiła era retromanii, nazwanej i opisanej przez Simona Reynoldsa w książce „Retromania: Jak popkultura żywi się własną przeszłością”. O względy publiczności zabiega się dziś nie nowymi nagraniami,

lecz reedycjami klasyków i trasami koncertowymi fetującymi rocznicę wydania płyt sprzed dekad.

TWOJA TWARZ BRZMI ZNAJOMO

Undercover Festival łatwo obśmiać, ale może lepiej zauważyć, że podaź próbuje tu nadążyć za popytem. Skoro fani muzyki – raczej niedzielni, ale przecież nic w tym złego, nie każdy musi być śledzącym każdą nowość nerdem – potrzebują takich wrażeń, ktoś im ich dostarcza.

Zresztą nie mamy do czynienia z fenomenem w Polsce nowym. Studentem jeszcze będąc, pisałem na juwenaliach na koncercie Żuków, specjalizujących się repertuarze The Beatles i Czerwonych Gitar. Kłaniający się AC/DC zespół 4 Szmerzy obchodził niedawno 25. urodziny koncertem w Spodku (!), z gościnnym udziałem takich gwiazd jak Marek Piekarczyk czy Małgorzata Ostrowska. The Austra-

Undercover Festival łatwo obśmiać, ale może lepiej zauważyć, że podaź próbuje tu nadążyć za popytem. Skoro fani muzyki – raczej niedzielni, ale przecież nic w tym złego, nie każdy musi być śledzącym każdą nowość nerdem – potrzebują takich wrażeń, ktoś im ich dostarcza

lian Pink Floyd Show grywają w Polsce tak często, że zaczynam podejrzewać, że tu mieszkają.

Szlaki holdownikom przeciera od dekady telewizja Polsat, pokazując wymyślony w Hiszpanii show o kuriozalnej nazwie „Twoja twarz brzmi znajomo” i jeszcze bardziej wstrząsającym przebiegu. Celebryci – drugoplanowi aktorzy, gwiazdy jednego przeboju, youtuberzy, zapomniani bohaterowie sprzed lat itp. – co odcinek losują inną piosenkę, na której przygotowanie mają tydzień. Dominuje pop, ale zdarzają się i zaskakujące pomysły, od opery do death metalu, a uczestnicy mają nie tylko dobrze zaśpiewać, muszą też do złudzenia przypominać oryginał.

Swoją drogą, większość popularnych cover bandów z Wielkiej Brytanii (również tegorocznych gwiazd Undercover Festivalu) też miała swoje pięć minut w telewizji – w 2017 roku szacowna BBC zaczęła pokazywać program „Even Better Than The Real Thing”, czyli po prostu paradę tribute actów. Wywołał skrajne reakcje, co z radością odnotował choćby muzyczny serwis NME, utrwalając dla potomności twitterową burzę wokół programu. „To jak gabinet figur gównianych!” – to jeden z bardziej eleganckich wpisów. Z puli tych krytycznych, bo zwolenników nowej produkcji też nie brakowało.

ARMIA KLONÓW

Mimo wszystko duży festiwal oparty wyłącznie na cudzesach, w dodatku z telewizyjną transmisją – przynajmniej wiemy, dlaczego robi to Polsat – jest w naszym kraju nowością. Jeśli się utrzyma, za chwilę zapomnimy, że w ogóle budził emocje (kto dziś pamięta awanturę poprzedzającą debiut „Big Brothera”?), ale warto na szybko zanotować, czemu obchodzi to kogokol-

wiek poza posiadaczami biletów i jakie zjawiska w kulturze może oznaczać.

Najpierw ciemne strony. Masowe powodzenie formuły festiwalowej opartej wyłącznie na cover bandach, w roku, w którym frekwencyjne spadki zanotowała większość imprez zajmujących się nową muzyką, może oznaczać, że nie tylko zostaliśmy uwięzieni w przeszłości, ale w dodatku zaczynamy się w niej urządzać. Nowym artystom – o odkrywczych, przecierających szlaki nurtach muzycznych nawet nie wspominam – będzie jeszcze trudniej zadebiutować, zawalczyć o rząd dusz, bo konkurować będą z wciąż jeszcze aktywnymi idolami rodziców i do tego z armią klonów. Kto wie, może Tania Alboni nagrywa własne piosenki i może są równie dobre jak repertuar Amy Winehouse (albo przynajmniej dobrze rokują), ale przecież nikt nie wpuści jej na scenę bez przebrania, skoro tak fajnie udaje.

Fajnie – to w tym przypadku chyba największy komplement, na jaki mnie stać. Holdownicy, nawet najsprawniejsi, to tylko ersatz, karykaturalne odbicie tego, jak wyglądają, ruszają się, grają i śpiewają prawdziwi artyści. Wygląda to jak wielki show, ale jest małym szwindlem. Undercover Festivalowi bliżej jest i zawsze będzie do „Twoja twarz brzmi znajomo” niż do Wodstocku, Roskilde czy Jarocina, nawet jeśli za rok jakiś Toporek wystąpi z utworami Siekiery (proszę, na Boga, nie traktować tego jako zachęty).

LEPSZE DOBRE COVERY

Czy w takim razie Undercover Festival może mieć jakiegokolwiek zalety poza generowaniem przychodu? Owszem, niejedną.

Po pierwsze, pomoże ocalić dla szerokiej publiczności utwory, których już nie grają popularne radiostacje. Repertuar w dużej mierze znakovity, chwilami wybitny. Jeśli telewizja o ogromnych zasięgach ma transmitować przegląd gorących nowości disco polo albo opolskie premiery na poziomie, którym jesteśmy raczeni od dobrych kilku lat, to ja już wolę covery.

Nie mam pojęcia, po co miałbym iść na występ hiszpańskiego Chili Pepes Tributo (organizator festiwalu cieszy się, że „grają na tym samym sprzęcie, tak samo wyglądają, mają identyczną energię i vibe” – mnie nie przekonał), skoro przed chwilą oryginał próbował oderwać od ziemi Stadion Narodowy. Ale nie wszyscy artyści podrabiani na Undercover Festivalu mogą do nas przyjechać, część już nie żyje. Koncerty innych, z racji wieku wykonawców, nie są już najwyższej próby, do tego prawdziwe gwiazdy za transmisję telewizyjną żądają milionów. Ale jeśli za pośrednictwem Polsatu wartościowy repertuar dotrze do masowej publiczności, może w kilku osobach obudzi to ciekawość – sprawdzą całą płytę i kolejną, odkryją dla siebie nowy muzyczny kosmos. Warto to robić dla garstki potencjalnie nawróconych.

Odświeżające też jest w jakiś sposób to, że zakwestionowane zostaje postjarocińskie, nieweryfikowalne kryterium prawdziwości czy szczerości, kładące się od dekad cieniem na polskiej scenie muzycznej. „I am the great pretender” – chwalił się swojego czasu Freddie Mercury. No więc teraz ktoś udaje wielkiego udawacza, wszystko jest na miejscu.

Byłbym zresztą hipokrytą, gdybym w czambuł potępiał tribute acty – i tu pozwolę sobie na nieco wstydliwą anegdotę. Kilka lat temu na węgierskim festiwalu Sziget była scena, na której przez cały tydzień grali wyłącznie imitatorzy. Trafiłem tam w środku nocy, kiedy jakiś dżentelmen udawał Davida Bowiego. Nie był szczególnie przekonujący, ale i tak się wzruszyłem. Może to wina wina, a może zasługa repertuaru, który kocham, ale który na żywo mogę usłyszeć tylko w postaci cudzesów. ●

• Undercover Festival – 25-26 sierpnia, Legia Park, Warszawa

Nowy muzyczny ulubieniec amerykańskich konserwatystów

Śpiewak z klasy robotniczej

Piosenka „Rich Men North Of Richmond” Olivera Anthony’ego robi furorę w Stanach. Fani okrzyknęli ją „odą do amerykańskiej klasy robotniczej”. Pojawiają się też zarzuty o fatfobię i prawicowy populizm.

Dawid Dróżdż

Młody mężczyzna z bujną rudą brodą szarpie za struny. Chropowatym głosem śpiewa o ciężkiej pracy za „gównianą pensję”. W tle widzimy leśną gęstwinię. Wygląda to jak niezobowiązujący występ w trakcie towarzyskiego spotkania przy ognisku. Nagranie stało się jednym z największych hitów amerykańskiego internetu ostatnich dni.

Piosenkę „Rich Men North of Richmond” Olivera Anthony’ego w ciągu dwóch tygodni wyświetlono na YouTube ponad 32 mln razy. Utwór zadebiutował na pierwszym miejscu amerykańskiej listy przebojów Billboard Hot 100, pozostawiając w tyle numery gwiazd, takich jak Taylor Swift i Olivia Rodrigo.

Po raz pierwszy w 65-letniej historii zestawienia na szczycie znalazł się utwór, którego autor nigdy wcześniej nie był notowany na listach Billboardu. Piosenka Anthony’ego znalazła się także na pierwszym miejscu list przebojów platform streamingowych: Apple, Spotify i iTunes.

ZOSTAĆ MUZYKIEM

O Oliverze Anthonym wiadomo niewiele. Informacje, jakie na jego temat można znaleźć, pochodzą z jego wpisów w mediach społecznościowych. Naprawdę nazywa się Christopher Anthony Lunsford i pochodzi z Farmville w stanie Wirginia. W wieku 17 lat porzucił szkołę, pracował jako rolnik i w fabrykach w Karolinie Północnej i Wirginii. W 2021 r. zaczął tworzyć muzykę – swoje utwory zamieszczał w serwisie Spotify. Twierdzi, że wpływ na jego styl miała twórczość legendarnego artysty country Hanka Williamsa.

Anthony przez kilka lat zmagał się z problemami ze zdrowiem psychicznym i uzależnieniem od alkoholu. Mężczyzna miał wówczas obiecać Bogu, że wytrzeźwieje, jeśli ten pomoże mu podążać za marzeniem bycia muzykiem. To się ziściło. Muzyczny kanał radiowy z Wirginii Zachodniej poprosił Anthony’ego o nagranie piosenki, która miałaby zostać udostępniona na YouTube. W ten sposób powstał „Rich Men...”. Obecnie Anthony mieszka na swojej farmie w kamperze, którego kupił w internecie za 750 dol.

Inspiracją do powstania utworu miały być doświadczenia zawodowe Anthony’ego. „Poznałem dziesiątki tysięcy pracowników fizycznych w fabrykach. Przez ostatnie 10 lat spędzałem całe dnie, słuchając tych samych historii. Ludzie są cholernie zmęczeni byciem zaniedbywanymi i manipulowanymi” – napisał Anthony na Facebooku.

Utwór „Rich Men...” opowiada o ciężkim losie klasy robotniczej, zawiera wiele zarzutów wobec polityki krajowej, systemu podatkowego



• Piosenkę „Rich Men North of Richmond” Olivera Anthony’ego w ciągu dwóch tygodni wyświetlono na YouTube ponad 32 mln razy

i niesprawiedliwej – według Anthony’ego – polityki dotyczącej pomocy socjalnej. „Sprzedawałem swoją duszę, pracując cały dzień/ nadgodziny za bzdurne wynagrodzenie/ Twój dolar to gówno, jest opodatkowany bez końca/ z powodu bogatych ludzi na północ od Richmond” – śpiewa muzyk.

Dalej dostaje się osobom, które rzekomo żerują na państwie: „Panie, mamy biedaków na ulicy, którzy nie mają co jeść/ I otyłych, którzy przejadają swoje zasiłki/ Cóż, jeśli masz 160 cm wzrostu i ważysz 130 kg/ to podatki nie powinny pokrywać twoich wydatków na karmelki”.

Inspiracją do powstania utworu miały być doświadczenia zawodowe Anthony’ego

Anthony nawiązuje także do rzekomo bliskich relacji łączących Billa i Hillary Clintonów z multimiliarderni skazanym za przestępstwa seksualne Jeffreyem Epsteinem, który na swoich prywatnych wyspach przez lata organizował proceder polegający na handlu i wykorzystywaniu nieletnich.

„Chciałbym, żeby politycy zatroszczyli się o górników (miners)/ I nie tylko o nieletnich (minors) na jakiejś wyście” – śpiewa Anthony. Hillary Clinton, kandydatka na urząd prezydenta USA w 2016 r., była oskarżana o lekceważące traktowanie klasy robotniczej. W jednej z wypowiedzi, która dotyczyła potrzeby przejścia na czystą energię, Clinton powiedziała, że „zamierzam wyłączyć wiele kopalń węglowych i firm górniczych”.

HYMN PRAWICOWEJ AMERYKI

Fani okrzyknęli piosenkę „odą do amerykańskiej klasy robotniczej”, a konserwatywni komentatorzy nazwali ją „prawicowym hymnem”.

Utwór Anthony’ego w mediach społecznościowych udostępnili wpływowi Republikanie: Dan Bongino i Matt Walsh. Kari Lake, była kandydatka w wyborach na gubernatora stanu Arizona z Partii Republikańskiej, nazywa piosenkę „hymnem »te-

go momentu« w historii Ameryki”. Marjorie Taylor Greene, kongresmenka, propagatorka teorii spiskowych, blisko związana z Donaldem Trumpem, pisze o „hymnie zapomnianych Amerykanów, którzy naprawdę wspierają ten naród”, a skrajnie prawicowy aktywista Jack Posobiec przyznaje, że „nie pamięta, kiedy po raz ostatni nowy utwór zrobił na nim takie wrażenie”.

Winston Marshall, były muzyk zespołu Mumford & Sons, porównał Anthony’ego do Boba Dylana i Wody’ego Guthriego. Z kolei znany z radykalnych poglądów pieśniarz country John Rich zaproponował Anthony’emu wyprodukowanie i sfinansowanie całego albumu.

FATFOBIA I MIT „WELFARE QUEEN”

Amerykańscy liberalowie są bardziej krytyczni wobec wydźwięku piosenki Anthony’ego. I chociaż niektórzy przyznają rację autorowi, który opisuje nierówności, niskie płace i niepewność życia klasy robotniczej, zwracają jednocześnie uwagę, że swoje słowa kieruje nie w tę stronę.

Eric Levitz z „New York Magazine” zauważa, że Anthony, zamiast kierować swoje uwagi do szefów, którzy czerpali zyski z jego słabo wynagradzanej pracy, atakuje polityków podnoszących podatki, kliki pedofilskie i „otyłych” beneficjentów pomocy społecznej. „Widzimy tu bogaty repertuar technik prawicowego populizmu” – konstatuje autor.

W serwisie X (wcześniej Twitter) pojawiło się wiele głosów uznających piosenkę „Rich Men...” za obraźliwą.

„»Rich Men...« to nie oda do klasy robotniczej. To reakcyjna melodia, która utrwała fatfobię i mit »welfare queen« [termin spopularyzowany przez Ronalda Reagana, odnoszący się do czarnych matek, które rzekomo żyją jak królowe dzięki pieniądzmom z pomocy socjalnej]. W niejajśny sposób krytykuje bogatych, jednocześnie obwiniając biednych o »dodanie systemu«” – napisała jedna z użytkowników serwisu X.

Anthony, który nie odpowiada na prośby mediów o komentarz, próbuje wynieść się ponad spory polityczne. W filmie opublikowanym na początku miesiąca na swoim kanale na YouTube zadeklarował, że ma centrowe poglądy. ●

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

Śmigłowiec kołuje tuż nad głowami, zahacza o przewód. Potem jest krzyk, obraz wiruje, przerażony operator ucieka.

Policyjny śmigłowiec Black Hawk latał podczas pikniku z okazji 103. rocznicy bitwy pod Sarnową Górą. Pilot miał już wracać do bazy, gdy jeszcze raz zatoczył koło, by przelecieć nisko nad widownią. Wtedy zerwał biegnącą nad autami i częścią widowni linię rozpiętą między słupami wysokiego napięcia. Przewód spadł, wśród placzu dzieci ludzie rzucili się do panicznej ucieczki.

Ale o Sarnowej Górze już wcześniej było głośno. W 2016 roku żołnierze stanęli na baczność i salutowali przed rzecznikiem Ministerstwa Obrony Narodowej i pupilem Antoniego Macierewicza Bartłomiejem Misiewiczem. Głośno skandowali:

„Czołem, panie ministrze!”

Zdjęcia i nagrania ze spotkania obiegły cały kraj. „Obciach. Żał mi wojska, które szkolane przez szefów już gubi się w ceremoniach” – pisał na Twitterze generał Stanisław Koziej, były wiceminister obrony narodowej.

KRZYK, OBRAZ WIRUJE

Pokaz amerykańskiego śmigłowca Black Hawk wykorzystywanego przez polską policję miał być największą atrakcją niedzielного pikniku w Sarnowej Górze. Mieszkańcy okolicznych miejscowości mogli go obejrzeć z bliska, zajrzeć do środka, podziwiać w locie.

We wtorek pojechaliśmy do gminy Sońsk. Chętnych do rozmowy było niewiele. W poniedziałek przeżyli taki najazd dziennikarzy z całej Polski, że mają dość. Zresztą tamtym też podobno powiedzieli niewiele. Skandaliczny pokaz w wykonaniu black hawk – jak cała Polska – znają głównie z filmików. Na nagraniach widać, jak śmigłowiec kołuje tuż nad głowami i w końcu zahacza o przewód. Potem jest krzyk, obraz wiruje, przerażony operator amator próbuje salwować się ucieczką.

Już po wypadku wyszło na jaw, że w ściągnięciu policyjnego śmigłowca pomógł wiceminister spraw wewnętrznych i administracji, poseł PiS Maciej Wąsik. Sarnowa Góra leży na terenie jego okręgu wyborczego, a opozycja zarzuca mu wykorzystywanie mundurowych w kampanii.

Kto go zaprosił? Gospodarzami uroczystości rocznicowych byli gmina i jej wójt Jarosław Muchowski. Podczas ostatnich wyborów kandydował z własnego komitetu. Ze statystyk Państwowej Komisji Wyborczej wiadomo, że był związany z PSL.

Serwis Ciech24 informował w 2018 roku, że „w ostatnim czasie otrzymał on poparcie swojej kandydatury przez Prezydenta Miasta Ciechanów Krzysztofa Kosińskiego [byłego rzecznika prasowego PSL]”. Wygrał w drugiej turze ze znaczną przewagą. Wtedy miał 26 lat, dziś 31.

Już na początku rozmowy Muchowski zastrzegł: – Takie incydenty się zdarzają, są nieplanowane. Nie chcę, aby podobne zdarzenia powtórzyły się gdziekolwiek i kiedykolwiek więcej. Teraz całą sprawą zajmują się już prokuratura i odpowiednie służby.

Wójt wyjaśnia, że uroczystości upamiętniające bitwę w wojnie polsko-bolszewickiej są organizowane od dwóch dekad. I przez ten czas ludzie z całej gminy nauczyli się doceniać tamte wydarzenia, bo „poculi, że to część ich historii”.

– Od kiedy jestem wójtem, czyli od 2018 roku, obchody zawsze miały charakter militarny. W tym roku mieliśmy czołg Leopard i wyrzutnię rakietową oraz ten śmigłowiec. Były stoiska promocyjne służb mundurowych, to znaczy wojska, policji, strażaków, ale też różnych organizacji. Cała uroczystość trwała kilka godzin, zaczęła się mszą połową o godzinie 14 – opowiada Jarosław Muchowski.

INCYDENT W SARNOWEJ GÓRZE



OBCHODY RACZEJ SKROMNE

Jeśli chodzi o black hawk, Muchowski zwrócił się o niego do policji, lecz dostał odmowę.

Tłumaczy: – Po pierwszym piśmie do policji poprosiłem pana posła Macieja Wąsika o wsparcie w tym zakresie. Nie miałem jednak od niego oficjalnej odpowiedzi i tak było aż do emisji rozmowy w Polsacie, podczas której pan minister oznajmił, że tak, osobiście zajął się tą sprawą. Dziś wiem już oficjalnie, że tak było, za co mogę podziękować.

To klóci się z jego wypowiedzią z wcześniejszego zaproszenia na uroczystość przytoczoną przez portal Ciechanów Inaczej jeszcze przed piknikiem: – Dzięki wsparciu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz ministra Macieja Wąsika główną atrakcją tego dnia będzie policyjny śmigłowiec Black Hawk. Przyłotu można spodziewać się między godziną 13.30 a 16.30.

Pytam, czy widział, jak śmigłowiec zahaczył o przewód.

– Byłem na miejscu, ale nawet tego nie zauważyłem – odpowiada Muchowski. I dodaje: – Po prostu w tym momencie byłem czymś zajęty. Najbardziej zagrożona była czteroosobowa rodzina, która stała już przy swoim aucie i zbierała się do odjazdu, mogło być tam jeszcze kilka osób. Myślę, że inni zgromadzeni mogli widzieć to zdarzenie. Powszechnej paniki nie było, bo większość pozostawała w miejscu bezpiecznie oddalonym od linii energetycznej, z której zerwany został przewód bez napięcia.

Muchowski mówi, że tegoroczne obchody były raczej skromne i dla gminy niezbyt kosztowne, bo prawie za nic nie musiała płacić. Uważa, że lepiej byłoby zrobić widowiskową rekonstrukcję – takie widowisko było rok temu – ale to kosztuje kilkaset tysięcy złotych. Powtarza, że zawsze są w Sarnowej Górze akcenty militarne, i deklaruje, że wciąż – o ile zostanie wybrany na następną kadencję – będzie zabiegać o maszyny nowoczesnego uzbrojenia.

Wójt dodaje jeszcze, że co roku zaprasza parlamentarzystów z tego okręgu wyborczego ze wszystkich opcji politycznych. Teraz był tylko minister Wąsik, a patronat nad uroczystościami (honorowy, ale nie finansowy) objęli MON i marszałek Mazowsza.

– Adam Struzik nie przyjechał, bo był na dożynkach PSL w Płocku, jednak wydaje mi się, że przysłał delegację z urzędu marszałkowskiego. Było dużo pocztów sztandarowych różnych organizacji – kończy Muchowski.

KWIATY

Z Sońska ruszamy do Sarnowej Góry, najpierw do pomnika poległych polskich żołnierzy. Z płotów spogląda poseł Jacek Ozdoba z Suwerennej Polski. Plakatami ze swoją podobizną obwiesił cały okręg wyborczy jeszcze długo przed ogłoszeniem daty wyborów.

Dojeżdżamy na miejscu pikniku. Pod lasem stoi jeszcze kilka toi toi i umywalki plenerowe, kilka porzuconych krzeseł.

Na polanie za drzewami ułożono w półokręgu potężne kamienie. Z boku stoi biały, drewniany krzyż, a pośrodku leży wielki głaz. Na marmurowej tablicy pomnika inskrypcja: „Bohaterom żołnierzom 18 dywizji piechoty poległym w krwawym boju z bolszewikami pod Sarnową Górą w 85. rocznicę bitwy – społeczeństwo gminy Sońsk, Rada Gminy Sońsk, oddział PTTK Ciechanów”.

Jest jeszcze metalowy krzyż z tabliczką ufundowaną przez prezydenta RP w 100. rocznicę bitwy. Obok dwie tablice ufundowane przez radę gminy i wójta Sońska w 2020 r., są na nich nazwiska żołnierzy, którzy tu zginęli.

Kwiaty przy pomniku wciąż jeszcze piękne i świeże, ozdobione biało-czerwonymi szarfami. Na szarfach napisy: „Chwała Bohaterom – Szkoła Podstawowa w Bądkowie”, „Związek Piłsudczyków okręg Ciechanów”, „Rada Gminy Sońsk”, „Bohaterom żołnierzom 1920 roku – Powiat Ciechanowski”, „Zarząd Okręgowy PZŁ w Ciechanowie”, „Poległym żołnierzom – Stowarzyszenie soltysów gminy Sońsk”.

Jest i skromny bukiet podpisany „Prawo i Sprawiedliwość”. Osobne bukiety podpisali też: Anna Maria Cicholska (posłanka PiS), Jacek Ozdoba (wiceminister klimatu i środowiska) oraz Klub „Gazety Polskiej”.

Incydent ze śmigłowcem, jak mówią nam mieszkańcy, miał miejsce po drugiej stronie wąskiej asfaltówki. W oddali widać zabudowania, ani jednej żywej duszy. Jedziemy do centrum wioski.

ANNA
LEWANDOWSKA





• **Pomnik poległych żołnierzy w Sarnowej Górze** FOT. TOMASZ NIESŁUCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

NIC NIE POWIEDZĄ

Wież jak z obrazka, wśród pól i lasów, domy zadbane, w ogrodach kwiaty, tylko droga fatalna – zwykła żwirówka.

Ale Sarnowa Góra wygląda jak wymarła, nie wiadać jej mieszkańców. Zatrzymujemy się przy jedynej napotkanej kobiecie. Nie przedstawi się. Mówi: – U nas mnóstwo pisiorów, lecz nie wszyscy (zaznacza to bardzo wyraźnie, żeby nie było wątpliwości, że jej to nie dotyczy). Głosują za PiS, bo im dają choćby teraz 2200 zł tej czternastki emeryckiej. A skąd dają, to przecież z naszych podatków, tak?

Na chwilę milknie.

– Kto jest za PiS, to teraz gadać o tym śmigłowcu nie będzie chciał, bo się z tego sprawa polityczna zrobiła i wychodzi na to, że ten Wąsik to załatwiał przed wyborami. A przecież ludzie mogli nawet zginać – dodaje.

Sprawdzam, jak gmina Sońsk głosowała w 2019 roku. W wyborach do Sejmu zdecydowanie wygrał PiS

(prawie 64 proc.), daleko za nim był PSL (14,5 proc.). Koalicja Obywatelska zdobyła ledwie 8 proc., a SLD – 6,5 proc. Ciekawostka: rekordowy wynik PiS osiągnął w komisji obwodowej w Bądkowie, gdzie głosują mieszkańcy Sarnowej Góry – aż 76 proc.

Dla porównania: średnia poparcia PiS w kraju to prawie 44 proc., a w okręgu plocko-ciechanowskim – ponad 52 proc.

Na samego tylko Macieja Wąsika zagłosowało w gminie Sońsk aż 776 osób (na następną z listy PiS Annę Cicholską – 337); w całym okręgu plocko-ciechanowskim – ponad 14 tys.

POWAŻNE ZAGROŻENIE

Sarnowa Góra liczy ponad 200 osób. Większość pracuje w Sońsku albo Ciechanowie, mężczyźni zatrudniają się jako kierowcy w mleczarniach. Sklep jest jeden. Pan Włodzimierz na widok klientów wstaje z fotela w ogrodzie i wchodzi za ladę. Nie był w niedzielę na uroczystościach, bo pracował. Twierdzi, że dużo ludzi nie przyszło, bo nie było inscenizacji jak w tamtym roku. Wtedy zjechały się tłumy. Tak, pamiętają o bitwie, ale od niedawna, za komuny nie było o tym mowy.

– A co sądzi pan o incydencie? – pytam.

– Trochę za pochopnie ten pilot zrobił taki manewr. Gdyby ten pilot tak się nie przechylił, toby w ten przewód nie rąbnął – twierdzi.

– Tylko czy w ogóle tak potężna maszyna powinna być na uroczystościach?

– Dla ludzi to ciekawostka, taki śmigłowiec – uważa pan Włodzimierz. Dla „Wyborczej” nie chce stanąć do zdjęcia, wskazuje nam drogę do sołtyski.

Elżbieta Nosarzewska wychodzi do nas, poprzedzana przez najradośniejszego psa na Mazowszu, spaniela o imieniu Goldi („Takie złotko moje” – wyjaśnia). Zgadza się porozmawiać, choć dzień wcześniej innym dziennikarzom zabroniła publikować swoich wypowiedzi.

– Bo nachodzili nas tu niesamowicie, telewizje, gazety i już nikt nie ma ochoty rozmawiać – tłumaczy sołtyska. I opowiada: – Ja tego wydarzenia z black hawkiem nie widziałam, bo byłam przy pomniku tylko do godz. 16, na mszy i przy składaniu wieńców. Tak, byli pan Wąsik, nasz starosta, ktoś z policji, delegacja wojskowa i wojskowa orkiestra z Radomia. Innych polityków wyższych rangą nie było. Koła gospodyń wiejskich miały swoje stoiska. A o samym incydencie wiem tyle co wszyscy we wsi. Najpierw poszła pogłoska, że doszło do katastrofy, teraz mówią, że to naprawdę było poważne zagrożenie, bo gdyby ten śmigłowiec uderzył w druty prądowe, to mogłoby się skończyć tragicznie.

Pani sołtys powtarza, że wielu uczestników uroczystości nawet tego incydentu nie zauważyło, choć na nagraniu widziała, że blisko słupów przerwienie było ogromne.

– Organizatorzy rozstawili maszyny wojskowe, to była atrakcja i dla dzieci, i dla dorosłych, można je było z bliska obejrzeć, zajrzeć do środka – dodaje. – U nas pamięć o bitwie stała się silna, mieszkam tu od 13 lat i zawsze co roku są jakieś widowiska, ale ostatnio zepsuł nam to koronawirus. Wcześniej po uroczystościach były nawet organizowane potańcówki, lecz nie w tym roku. Dla nas jest to jednak rozrywką, bo co my tu mamy? Jeden sklep, koło

gospodyń wiejskich, straż pożarną. Nawet szkoły od dawna już nie ma – opowiada.

Nosarzewska wtrąca, że się polityką nie zajmuje, zresztą ma inne zadania. Od dawna walczy o drogi. Mówi, że po wojnie powstała tylko jedna asfaltówka, reszta to żwirówki. Asfaltowa droga jest tak dziurawa, że nawet kierowca szkolnego autobusu nie chce przyjeżdżać po dzieci. Wóz strażacki, jak musi do akcji wyjechać, to aż się majta na boki.

– Piszę pisma. Nawet do pana Wąsika, który stąd pochodzi, zwracałam się o pomoc w tej sprawie, ale efektu nie ma – twierdzi pani sołtys.

PECH

Po podwórku pana Michała biegają dwa yorki. Wychodzi za nimi z domu, ale zachwycony nie jest, bo w poniedziałek bez zaproszenia wdarła się do mieszkania jakaś dziennikarka i zażądała wywiadu.

– No i wyprosiłam ją, bo czy tak można robić?

– pyta. I narzeka ze śmiechem: – Nas wszystkie atrakcje omijają, nie byliśmy na obchodach, bo akurat w niedzielę wracaliśmy z rodziną znad morza i nie widzieliśmy, jak ten black hawk wpadł na przewody. A kilka lat temu nie było nas też, jak Misiewiczowi wojsko oddawało honory i krzyczało: „Czołem, panie ministrze”, co również cała Polska komentowała. Kiedy wracaliśmy w niedzielę wieczorem, przy pomniku stała jeszcze straż i policja pilnowała, bo ten kabel wciąż na drodze leżał. Już wtedy nam mówili, że nie był pod napięciem. I bardzo dobrze, boby ludzi pozabijał.

– A co mówią sąsiedzi, którzy byli świadkami tamtego zdarzenia?

– Tu się mało z sąsiadami rozmawia, taka wieś. Ludzie się co rano do pracy rozjeżdżają. Ale mogę powiedzieć, że od kiedy pomnik poległym w bitwie postawili, to tutaj o rocznicy pamiętają. Jak są rekonstrukcje, tak jak rok temu, to całutka wieś jest samochodami zastawiona, takie wydarzenia przyciągają mnóstwo osób. Mówi pani, że w tym roku tysiąc mogło być? No, to jednak mało.

Kolejny młody mężczyzna – imienia i nazwiska nie poda, na zdjęcie się nie zgadza – od 16. roku życia jest w ochotniczej straży pożarnej. Był na uroczystościach.

– Maszyna uderzyła w kabel, o, taki gruby – pokazuje mały palec. – On wisiał dużo wyżej niż przewody wysokiego napięcia, to światłowód. Mają go teraz wymieniać na długości dwóch kilometrów.

Strażak ochotnik też uważa, że w większości ludzi nawet tego incydentu nie byli świadomi, dopiero na filmiku zobaczyli, że mogło być groźnie. W panikę wpadła według niego tylko rodzina, która akurat stała przy samochodzie, na który spadł kabel.

– Pilot może chciał się popisać, przeliczył się i ściął przewód. Dziś możemy tylko gdybać – dodaje.

PILOT

Sprawą zajęła się prokuratura.

– Śledztwo będzie prowadzone pod kątem spowodowania niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu lotniczym – zapowiedział Piotr Tysza, zastępca prokuratora rejonowego w Ciechanowie.

Wyszło też na jaw, że jeden z pilotów z załogi black hawka 14 lat temu spowodował śmiertelny wypadek śmigłowca i dostał za to dwuletni wyrok więzienia w zawieszeniu. Powodem wypadku było to, że maszyna zanadto zniżyła swój lot. Mimo to pilot w 2016 roku przeszedł do policji. Jak podaje redakcja RMF FM, „był między innymi szefem szkolenia lotniczego w policji. Brał udział w wielu misjach, między innymi w zeszłorocznej akcji gaśniczej w Parku Narodowym »Czeska Szwajcaria« na północnym zachodzie Czech”.

Eksperci ds. lotnictwa podkreślają, że w Sarnowej Górze doszło do rażącego złamania wielu zasad. Śmigłowiec nie miał prawa lecieć i wykonywać jakichkolwiek manewrów tak nisko, ledwie kilkanaście metrów nad ludźmi.

Opozycja nie ma wątpliwości: Maciej Wąsik, który pomógł wójtowi w ściągnięciu black hawka, wykorzystał swoje stanowisko – wiceministra odpowiedzialnego za policję. Tak się składa, że właśnie w okręgu plocko-ciechanowskim za niespełna dwa miesiące wyborcy zdecydują, czy znów zdobędzie mandat posła.

On sam nie ma sobie nic do zarzucenia. Broni pilotów (przyłącza się do tego wójt Muchowski, który prosi, by nie oceniać przedwcześnie załogi) i opowiada o ich doświadczeniu, podczas gdy kolejni politycy domagają się jego dymisji. ●

Najpierw poszła pogłoska, że doszło do katastrofy. Teraz mówią, że to naprawdę było poważne zagrożenie, bo gdyby ten śmigłowiec uderzył w druty prądowe, to mogłoby się skończyć tragicznie

Polskie Wydawnictwo
Muzyczne poszukuje
spadkobierców osób:

1. Barnaś Kazimierz, literat, zm. 1996 r.
2. Chlondowski Antoni, kompozytor, zm. 1963 r.
3. Chmielowska Wanda, pianistka, zm. 1980 r.
4. Czerkawska Maria, poetka, zm. 1973 r.
5. Dołęgowski Andrzej, pisarz
6. Feliński Zenon, skrzypek, zm. 1971 r.
7. Gamska-Lempicka Jadwiga, poetka, zm. 1956 r.
8. Gołos Jerzy, muzykolog, zm. 2019 r.
9. Gonet Tadeusz, altowiolista, zm. 1977 r.
10. Hławiczka Karol, pianista, zm. 1976 r.
11. Kiszka Stanisław, organista i kompozytor, zm. 1967/8 r.
12. Kwiatkowski Remigiusz, poeta, zm. 1961 r.
13. Ligęza Józef, muzykolog, kompozytor, zm. 1972 r.
14. Mikuszewski Stanisław, skrzypek
15. Predel Kazimierz, skrzypek, zm. 1965 r.
16. Romaniszyn Bronisław, śpiewak operowy, zm. 1963 r.
17. Rzecki Jan, tłumacz
18. Sarnowicz Wanda, tłumacz
19. Sieprawski Władysław, kompozytor, zm. 1976 r.
20. Smendzianka Regina, pianistka, zm. 2011 r.
21. Stanisław Lachowicz, śpiewak operowy, zm. 1984 r.
22. Strzemieński Jerzy, wiolonczelista
23. Szpinalski Stanisław, pianista, zm. 1957 r.
24. Teutsch Karol, skrzypek, zm. 1992 r.
25. Zielicz Stanisław (Stefan), poeta, zm. 2013 r.

Osoby będące spadkobiercami lub posiadające wiedzę nt. w/w osób proszone są o kontakt telefoniczny lub mailowy (nr tel.: +48 12 422 70 44 w. 139 lub w. 157, adres e-mail: copyright@pwm.com.pl).

34270656

Syndyk Masy Upadłości Leda Investments
RFI Sp. z o.o. w upadłości
z siedzibą w Warszawie

ogłasza przetarg na zbycie
części nieruchomości
położonej w Jedlinie-Zdroju,

pow. wałbrzyskim, woj. dolnośląskim,
objętej KW nr **SW1W/37822/5** w postaci
działki ewid. o nr **237/2** o pow. 7,3941 ha,
stanowiącej użytki zielone, pastwiska oraz
grunty zadrzewione i zakrzewione na użyt-
kach rolnych (działka niezabudowana).

Cena wywoławcza Przedmiotu przetargu
wynosi **7.246.545,00 zł** (siedem milionów
dwieście czterdzieści sześć tysięcy pięćset
czterdzieści pięć złotych) brutto.

Zainteresowani powinni składać oferty
w terminie do dnia **12 października 2023 r.**,
w Sądzie Rejonowym w Wałbrzychu VI
Wydział Gospodarczy, ul. Słowackiego 11A
(budynek C), 58-300 Wałbrzych. Decydująca
jest data wpływu oferty do sądu.

Oferta powinna zawierać m.in. dowód
wpłaty **wadium** w wysokości **725.000,00 zł**
(siedemset dwadzieścia pięć tysięcy złotych)
na rachunek masy upadłości „LEDA INVEST-
MENTS RFI sp. z o.o.” o nr: „PL 18 1600 1462
1802 5933 2000 0001” (BNP Paribas Bank
Polska S.A.).

Otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu jaw-
nym w Sądzie Rejonowym w Wałbrzychu VI
Wydział Gospodarczy, ul. Słowackiego 11A
(budynek C), w dniu **16 października 2023 r.**
o godz. 11:10, w sali nr 101.

Operat szacunkowy określający wartość
Przedmiotu przetargu zostanie udostępnio-
ny zainteresowanym w formie skanu, prze-
syłanego za pośrednictwem poczty e-mail
lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowa-
ny na adres e-mail: kancelaria@saltarski.
com. Pozostaje również do wglądu w aktach
sprawy o sygn. akt **VI GUp 5/22**, toczącej się
przed Sądem Rejonowym w Wałbrzychu.

Wszelkie zapytania odnośnie przedmiotu
i warunków przetargu powinny być kierow-
ane wyłącznie za pośrednictwem poczty elek-
tronicznej e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Pozostałe działki objęte KW nr
SW1W/0037822/5 są przedmiotem odręb-
nych postępowań przetargowych – szcze-
góły na www.saltarski.com w zakładce
Przetargi/Nieruchomości.

Zapraszam do udziału w przetargu
Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl

34270248

Wspomnij
bliską
Ci Osobę
w wyjątkowy
sposób.
Stwórz miejsce
pamięci.



id.itz.pl



34270720

Ozimek, 24.08.2023r.

BURMISTRZ OZIMEKA

ogłasza I ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości

1. **Oznaczenie nieruchomości, powierzchnia i opis**
Działka nr 177/38 km 4 obręb Ozimek o powierzchni 0,6990 ha, będąca własnością Gminy Ozimek, dla której Sąd Rejonowy w Opolu prowadzi księgę wieczystą Nr OP10/00074868/6. Działka niezabudowana, porośnięta samosiewami drzew i krzewów, z bezpośrednim dostępem do drogi publicznej.
2. **Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego**
Działka w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego przeznaczona pod tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub usług MW-U oraz częściowo pod tereny dróg publicznych dojazdowych KDD i tereny ciągów pieszych KDPP.
3. **Obciążenia i zobowiązania wobec nieruchomości**
Nieruchomość w księdze wieczystej nie jest w żaden sposób obciążona i nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań.
4. **Cena wywoławcza wynosi 1.217.700,00 zł brutto**, postąpienie nie może wynieść mniej niż 1% ceny wywoławczej.
5. **Wadium wynosi 60.885,00 zł.**
 - 1) wadium należy wnieść w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Gminy i Miasta w Ozimku BS Leśnica O/Ozimek **Nr 78 8907 1050 2004 3000 1010 0007** w terminie **do 19 października 2023r.**
 - 2) **za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu na rachunek urzędu.**
 - 3) wpłata powinna jednoznacznie wskazywać uczestnika przetargu i nieruchomość, której dotyczy przetarg.
6. **Termin i miejsce przetargu**
Przetarg odbędzie się w dniu **25 października 2023r. o godz. 11.00** w Urzędzie Gminy i Miasta w Ozimku, ul. ks. J. Dzierżona 4B, 46-040 Ozimek w Sali nr 20 (parter).
7. Zastrzega się możliwość odwołania przetargu.
8. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w ustalonym miejscu i w terminie, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.
9. Niniejsze ogłoszenie wywiesza się na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy i Miasta w Ozimku oraz zamieszcza się na stronie internetowej www.bip.ozimek.pl
10. Bliższych informacji można uzyskać w UGIM Ozimek, ul. ks. J. Dzierżona 4B lub pod nr tel. 77/4622855.

BURMISTRZ OZIMEKA
/-/ MIROSLAW WIESZOLEK

34270669

BURMISTRZ MIASTA ŻARÓW

OGŁASZA II PRZETARG

ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży nieruchomości gruntowej
niezabudowanej **położonej w Żarowie przy ul. Kołodki przeznaczonej**

**pod zabudowę produkcyjno-usługową
(z dopuszczoną lokalizacją instalacji OZE)**

Nr działki	Pow. w m²	Nr KW	Forma oddania nieruchomości/opis	Cena wywoławcza	Wys. wadium	Godz. rozpocz.
1114 1115	10.000	SW1S/00082245/3	Sprzedaż na własność nieruchomości niezabudowana	590.000 zł	59.000 zł	10 ¹⁰
1116 1117	10.606	SW1S/00082245/3	Sprzedaż na własność nieruchomości niezabudowana	616.000 zł	61.600 zł	10 ²⁰

1. Przetargi odbędą się w dniu **25 października 2023 r.** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Żarowie, ul. Zamkowa 2, pokój nr 19 o godzinie podanej w tabeli.
2. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu w wysokości 10 % ceny wywoławczej podanej w tabeli na konto: Santander 97 1090 2369 0000 0001 4749 3760 najpóźniej do dnia 20 października 2023r. włącznie. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Żarowie.
3. Wadium wpłacone przez uczestnika, który wygra przetarg, zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia, pozostałym uczestnikom wadium zwraca się w terminie do 3 dni od dnia zakończenia przetargu.
4. Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli chociaż jeden uczestnik zaoferuje cenę o co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej.
5. Cena nieruchomości sprzedawanej w drodze przetargu podlega zapłacie najpóźniej do dnia zawarcia aktu notarialnego. W razie uchylania się uczestnika, który wygrał przetarg, od zawarcia umowy notarialnej, wpłacone wadium ulega przypadkowi na rzecz organizatora przetargu.
6. Oferent nabywający nieruchomość zobowiązany będzie do uiszczenia podatku VAT w wysokości 23% wycytowanej ceny.
7. Oferent, który wygra przetarg zobowiązany będzie do poniesienia **kosztów sądowych i notarialnych.**
8. **W miejscowym planie zagospodarowania nieruchomość posiada funkcję terenu lokalizacji instalacji odnawialnych źródeł energii oraz zabudowy produkcyjno-usługowej, symbol 4P/U.**
9. **Ogłoszenie o przetargu umieszczone jest na stronie internetowej Urzędu: www.um.zarow.pl**
10. Dodatkowych informacji udziela Referat Nieruchomości, Gospodarki Przestrzennej i Lokalowej tel. 743067301 do dnia przetargu.
11. **Uczestnik zobowiązany jest do przedłożenia komisji przetargowej dowodu wpłaty wadium oraz dokumentu tożsamości przed otwarciem przetargu.**
12. W przypadku, gdy uczestnikiem przetargu jest osoba prawna, osoba upoważniona do reprezentowania uczestnika, powinna przedłożyć do wglądu aktualny wypis z Krajowego Rejestru Sądowego.
13. Jeżeli uczestnik jest reprezentowany przez pełnomocnika, konieczne jest przedłożenie oryginału pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego (dotyczy także małżeństw, gdy tylko jedno z małżonków jest obecne na przetargu).
14. **Wpłata wadium przez uczestnika przetargu jest równoznaczna z potwierdzeniem przez niego faktu zapoznania się z warunkami przetargu i ich akceptacją oraz treścią klauzuli informacyjnej (RODO).**
15. Nieruchomość wolna jest od wszelkich obciążeń na rzecz osób trzecich i nie jest przedmiotem zobowiązań.
16. Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym.
17. Niezależnie od podanych powyżej informacji, oferent odpowiada za samodzielne zapoznanie się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości, jej aktualnym sposobem i możliwościami zagospodarowania oraz parametrami.

34270665

Z głębokim smutkiem żegnamy



Seweryna Rutkowskiego

wieloletniego przyjaciela, współpracownika i współtwórcę Oponeo.pl S.A.

Był z nami od początku istnienia firmy.
Bez Jego wiedzy, umiejętności i zaangażowania
nie byłibyśmy w tym miejscu, w którym jesteśmy obecnie.

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd, прияciiele oraz koleżanki i koledzy z Oponeo.pl S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34270579

Głębokie wyrazy współczucia oraz słowa otuchy

dla

Pana

Prof. dr. hab. n. med. Marka Durlika

z powodu śmierci



Ojca

składa

Zarząd i Pracownicy Firmy
HAMMERmed

www.nekrologi.wyborcza.pl/34270612

34270788.z

34270458

34270459

34270548.n

34270638.r

34270534.r

34269730.r

34269827.n

34269791.n

34270437.r

34254320

Burmistrz Miasta
Obrzycko informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta
Obrzycko, ul. Rynek 19 oraz na stronie
internetowej Biuletynu Informacji Publicznej
www.obrzycko.biuletyn.net oraz
na stronie www.obrzycko.com

dnia 19.07.2023 r.

umieszczone zostało ogłoszenie
o i ustnym przetargu nieograniczonym
na przeznaczanie do sprzedaży
nieruchomości gruntowej częściowo
zabudowanej o powierzchni łącznej 1,5126 ha
położonej w Obrzycku przy ul. Wronieckiej
Informacje można uzyskać
w sekretariacie Urzędu Miasta Obrzycko,
tel.: 61-29-13-187.

34265047

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi Śródmieścia w Łodzi
III Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. III Ns 956/22
toczy się postępowanie z wniosku Urszuli Olszewskiej

**o stwierdzenie nabycia spadku
po Wojciechu Teofilu Pawlaku,
synu Kazimierza i Marianny z domu
Kucińskiej, ur. 15 maja 1927 roku
w Łodzi, zmarłym w dniu 18 maja
2011 roku w Łodzi, ostatnio stale
przebywającej w Łodzi.**

W skład spadku wchodzi między innymi lokal
mieszkalny numer 21 położony w Łodzi przy
ul. Wrocławskiej 6A.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby
w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego
ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się
postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku,
gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34270406.n

Przed Sądem Rejonowym Lublin – Wschód
w Lublinie z siedzibą w Świdniku za sygn.
I Ns 207/23 toczy się z wniosku Michała
Brzozkowskiego postępowanie o stwierdzenie
nabycia spadku po Zofii Bernardzie Klimkiewicz
z domu Kołodziej, córce Aleksandra i Wacławy,
zmarłej dnia 21 października 2022 roku
w Łęcznej, stale przed śmiercią zamieszkałej
w Puchaczowie. **Wzywa się wszystkich
spadkobierców aby w terminie trzech
miesięcy od publikacji ogłoszenia zgłosili
się oraz udowodnili nabycie spadku, gdyż
w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia
spadku po Zofii Klimkiewicz.**

Sędzia

34270591.n

Stowarzyszenie Filmowców Polskich z siedzibą w Warszawie

poszukuje spadkobierców lub innych osób uprawnionych z tytułu autorskich
praw majątkowych do utworu literackiego

**„Moskwa-Pietuszki”
autorstwa Wieniedikta Jerofiejewa (1938-1990)**

oraz spadkobierców lub innych osób uprawnionych z tytułu autorskich
praw majątkowych

**autora przekładu w.w. utworu w j. polskim
Andrzeja Drawicza (1932-1997),**

w związku z chęcią wykorzystania fragmentu ww. utworu w filmie fabularnym
pt. „Horror Story”.

Producent prosi o kontakt osoby, które dysponują wiedzą na temat podmiotów
uprawnionych z tytułu autorskich praw majątkowych do ww. utworu.

Dane kontaktowe: tel.: (+ 48) 22 556 54 70, e-mail: studiomunka@sfp.org.pl

34268294



WÓJT GMINY USTKA

**ogłasza IV przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż
niżej wymienionej nieruchomości zabudowanej
budynkiem poszkolnym stanowiącej
własność Gminy Ustka**

Obręb, Księga Wieczysta	Numer działki	Powierzchnia działki	Cena wywoławcza działki	Wadium
Wytowno KW SL1S/00055428/5	192/2	0,7226 ha	850 000 zł	85 000 zł

**Przetarg zostanie przeprowadzony w dniu 27 października 2023 r. godz. 10⁰⁰
w Urzędzie Gminy w Ustce, ul. Dunina 24 w sali konferencyjnej.**

**Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 85 000 zł
na konto Gminy Ustka – Bank Spółdzielczy w Ustce 69 9315 0004 0000 7054 2000
0010 do dnia 23 października 2023 roku. Wadium nie może być później na koncie
Gminy Ustka niż do dnia wskazanego powyżej.** Wójt zastrzega sobie prawo odwołania
przetargu. Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Ustce pokój Nr 1
tel. (59) 815 24 09 lub (59) 815 24 31, fax. (59) 814 42 57. Osobom zainteresowanym,
po uprzednim uzgodnieniu terminu, nieruchomość może być okazana w terenie przed
datą przetargu. Informacje dotyczące warunków zagospodarowania, miejscowego
planu zagospodarowania przestrzennego oraz studium uwarunkowań i kierunków
zagospodarowania przestrzennego Gminy Ustka można uzyskać w pokoju Nr 2
tel. (59) 815-24-56.

**Ogłoszenie zamieszczono na stronach: Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Ustka
– bip.ustka.ug.gov.pl oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Ustka
w Ustce, ul. Dunina 24 (parter) w dniu 24 sierpnia 2023 r.**

Adres strony Gminy Ustka: www.ustka.ug.gov.pl

**Adresy e-mail: geodezja@ustka.ug.gov.pl, grunty@ustka.ug.gov.pl,
gosp.przestrzenna@ustka.ug.gov.pl**

WÓJT GMINY USTKA

34269656.n

- wyciąg z ogłoszenia o przetargach -

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

**uprzejmie zaprasza do uczestnictwa w dniu 25 października 2023 r. w nieograniczonych przetargach ustnych (licytacjach) na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości
stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska:**

L.p.	Lokalizacja	Nr działki	Pow.	Cena wywoławcza nieruchomości	Wadium	Forma zbycia	Uwagi - Obciążenia
	Funkcja w planie	Nr KW					
1.	Gdańsk - Siedlce ul. LEGNICKA 7	155/8 157/5 (obręb 079)	2.009 m ² 901 m ²	4.500.000 zł (zw. z VAT na podst. art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług)	450.000 zł	Własność	Nieruchomość zabudowana. Na nieruchomości znajduje się budynek biurowy z dobudowaną częścią garażowo-warsztatową - stan techniczny niezadawalający. Budynek od strony ulicy Legnickiej jest dwukondygnacyjny, w dalszej części parterowy (pow. zabudowy 842 m ² , pow. użytkowa 862,48 m ²). W umowie sprzedaży zostanie ustanowiona na działce nr 155/8 nieodpłatna i nieograniczona w czasie służebność przechodu na rzecz każdorazowego właściciela działki nr 145/13. Działy III i IV KW GD1G/00076828/6 - brak wpisów. I PRZETARG
	Funkcja mieszkaniowo- usługowa	GD1G/00076828/6	łącznie pow. 2.910 m ²		45.000 zł	ustny nieograniczony godz. 9.00	
2.	Gdańsk - Letnica ul. SUCHA 24	120/7 (obręb 059)	1.249 m ²	700.000 zł (zw. z VAT na podst. art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług)	70.000 zł	Własność	Nieruchomość zabudowana. Na nieruchomości znajdują się następujące budynki: - budynek mieszkalny (pow. zabudowy 117 m ² , pow. użytkowa 94,07 m ²), - murowany budynek gospodarczy (pow. zabudowy 26 m ² , pow. użytkowa 22 m ²), - wiata. Stan techniczny zabudowy zły. Budynki kwalifikują się do rozbiórki. Działy III i IV KW GD1G/00010830/3 - brak wpisów. I PRZETARG
	Teren zabudowy usługowej	GD1G/00010830/3			7.000 zł	ustny nieograniczony godz. 9.15	
3.	Gdańsk - Rudniki ul. TARCICE	25/5 (obręb 102)	2.987 m ²	1.200.000 zł (brutto zawierająca 23% VAT)	120.000 zł	Własność	Nieruchomość niezabudowana, położona w granicach portu morskiego Gdańsk - zawarcie umowy przeniesienia własności uzależnione będzie od zgody ministra właściwego do spraw gospodarki morskiej. Działy III i IV KW GD1G/00048377/4 - brak wpisów. I PRZETARG
	Teren zabudowy produkcyjno-usługowej	GD1G/00048377/4			12.000 zł	ustny nieograniczony godz. 9.30	
4.	Gdańsk - Wrzeszcz Dolny ul. NAD STAWEM	50/18 (obręb 042)	706 m ²	3.500.000 zł (netto - zostanie zastosowany podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa)	350.000 zł	Własność	Nieruchomość niezabudowana. Na działce znajdują się nakłady w postaci bramy wjazdowej oraz utwardzenia terenu tj. płyt „jumbo”, będące własnością byłego dzierżawcy. Nakłady zostaną usunięte przed podpisaniem aktu notarialnego sprzedaży przedmiotowej działki. W przypadku nieusunięcia nakładów nabywca powinien rozliczyć nakłady z ich właścicielem. Działy III i IV KW GD1G/00050715/3 - brak wpisów. I PRZETARG
	Teren zabudowy produkcyjno-usługowo- składowej	GD1G/00050715/3			35.000 zł	ustny nieograniczony godz. 9.45	

Warunkiem wzięcia udziału w przetargach jest wpłacenie wadium
w pieniądzu (PLN) na daną lokalizację - w podanej wysokości
przelewem do dnia 18 października 2023 r. na konto: **Urząd Miejski
- Bank Polska Kasa Opieki S.A. 20 1240 1268 1111 0010 3877 5782.**

UWAGA! Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku
bankowego Gminy. Wadium powinno być wniesione z takim
wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu
Miejskiego w Gdańsku najpóźniej w dniu 18 października 2023 r. - pod
rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony.

Wpłacenie wadium równoznaczne jest z zapoznaniem się z warunkami
przetargu, tj. z Zarządzeniami Prezydenta Miasta Gdańska
przeznaczającymi ww. nieruchomości do zbycia, uwarunkowaniami
urbanistyczno - architektonicznymi sporządzonymi dla potrzeb
niniejszych przetargów (oraz z zapisami Miejsowego Planu
Zagospodarowania Przestrzennego), jak również z Rozporządzeniem
Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu
przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości.
Wpłata wadium jest równoznaczna z akceptacją warunków
i potwierdzeniem przez potencjalnego Nabywcę faktu zapoznania się
ze stanem prawnym i fizycznym wybranej przez siebie nieruchomości.

Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie
zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Różnica wynikająca

z uzyskanej ceny w przetargu a wpłaconym wadium winna zostać
uiszczona przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego.

O miejscu i terminie zawarcia umowy notarialnej nabywca zostanie
zawiadomiony najpóźniej w ciągu 21 dni od daty podania do publicznej
wiadomości informacji o wyniku przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako
nabywca nieruchomości nie przystąpi do zawarcia umowy w miejscu
i w terminie podanym w zawiadomieniu, wpłacone wadium ulegnie
przeпадkowi. Opłaty notarialne i sądowe związane z zawarciem
umowy notarialnej ponosi nabywca.

Do przetargów mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne. Uczestnicy
przetargu winni:

- legitymować się dowodem osobistym; w przypadku osób prawnych
i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości
prawnej, a podlegających wpisom do rejestrów - aktualnym
wypisem z KRS w rejestrze, a w przypadku reprezentacji
- pełnomocnictwem w formie aktu notarialnego i dowodem
tożsamości osoby reprezentującej podmiot,
- posiadać dowód wpłaty wadium, który równoznaczny jest
z zapoznaniem się przez wpłacającego z warunkami i przedmiotem
przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń.

W przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność
gospodarczą) pozostających w związku małżeńskim, a nie

posiadających rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności
przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub
jednego z nich z pełnomocnictwem drugiego małżonka w formie aktu
notarialnego, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.
W przypadku osób posiadających rozdzielność majątkową warunkiem
dopuszczenia do przetargu jest posiadanie stosownego aktu
notarialnego potwierdzającego powyższe.

Informacje dodatkowe:

- wysokość podatku od nieruchomości ustalona zostanie na podstawie
wniosku nabywcy, wg stosownej uchwały Rady Miasta Gdańska.

Przetargi przeprowadzone będą w siedzibie Urzędu Miejskiego
w Gdańsku, w sali nr AP1. Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany
miejsc przeprowadzenia przedmiotowych przetargów.

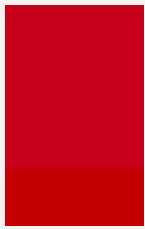
**Prezydent Miasta zastrzega sobie prawo odwołania przetargu
z uzasadnionych przyczyn.**

Ogłoszenie jest zamieszczone pod adresem internetowym
<http://www.gdansk.pl>, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz
zostało wywieszono do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń
(w tym na tablicy elektronicznej) w siedzibie Urzędu Miejskiego
w Gdańsku. Szczegółowych informacji na temat ww. przetargów
zasięgnąć można pod nr telefonu 058 323-63-29 i 058 323-66-09.

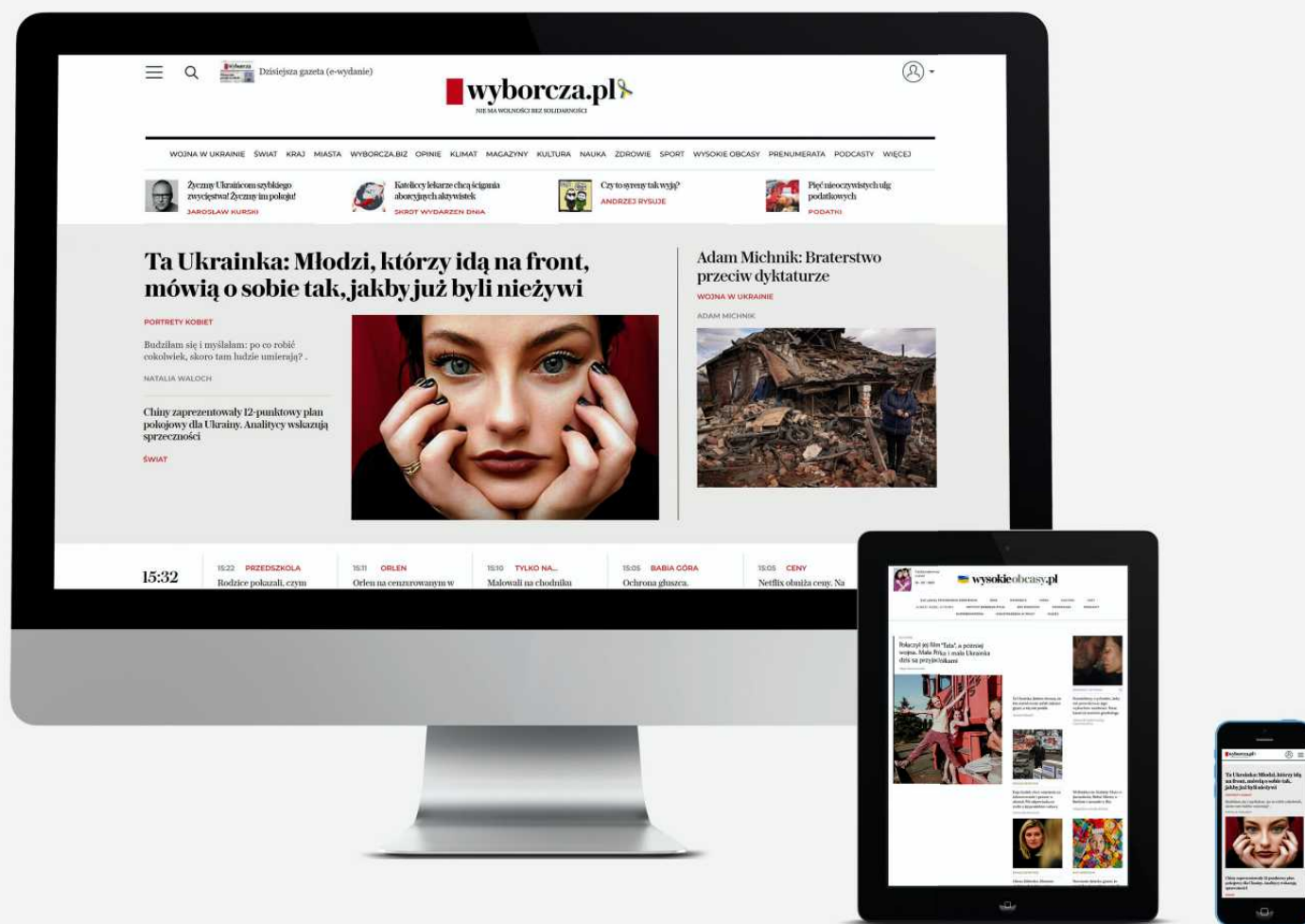


ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

+ N E C T E M E R E N E C T I M I D E ++



prenumerata.wyborcza.pl



Najlepsza oferta

prenumeraty cyfrowej

dla Ciebie

Wejdź na **prenumerata.wyborcza.pl**

Trenerka, która ma obalić męską hegemonię w futbolu

O tym, że wkrótce możemy się doczekać historycznego przełomu, wspomnieli prezesi dwóch silnych federacji piłkarskich – angielskiej oraz holenderskiej.

Rafał Stec

W ubiegłym tygodniu Sarina Wiegman została pierwszą trenerką – w całym futbolu, bez względu na płeć – która awansowała do mundialowego finału z reprezentacjami dwóch krajów. Cztery lata temu dokonała tego z rodaczkami z Holandii, teraz powtórzyła sukces z Angielkami.

Oba decydujące o tytule starcia przegrała, ale nikt jej tego nie wypomina, bo selekcyjnerski dorobek ma oszałamiający. 2017: złoto mistrzostw Europy, 2019: srebro mistrzostw świata (oba medale z Holandią), 2021: złoto mistrzostw Europy, 2023: srebro mistrzostw świata (z Anglią). Bilans niemal perfekcyjny, a do krązków – obie reprezentacje nie zdobywały ich nigdy wcześniej! – można dorzucić jeszcze rzadko spotykane serie meczów bez porażki. Drużyna, którą obecnie prowadzi Wiegman, przegrała pod jej przywództwem tylko dwa z 39 spotkań.

Wiegman jako fanatyczka

53-letnia Holenderka zastąpiła na stanowisku Phila Neville'a, byłego piłkarza Manchesteru United, który dzisiaj przyrównuje kompetencje spadkobierczyni do posiadanych przez Pepa Guardioli, powszechnie uważanego za największego trenerskiego umysłu we współczesnym futbolu. I dodaje: – Wiegman powinna otrzymywać od angielskiej federacji (FA) siedmiocyfrową gażę nie ze względu na konieczność walki o równouprawnienie, ale w uznaniu jej zasług.

To byłby w jej zawodowej karierze niezwykły skok, ona należy do pokolenia pamiętającego czasy, w których kobietom albo zabraniano gry w piłkę, albo przynajmniej je do tego zniechęcano. Podczas rozgrywanego w Australii i Nowej Zelandii mundialu wspominała, że w dzieciństwie ścinała włosy na jeża i udawała chłopca, bo kiedy słabiej grający rywale odkrywali jej pleć, skarżyli się sędziemu i przeganiano ją z boiska. Zdarzyło się nawet, że arbiter anulował strzelonego przez nią gola. A kiedy ostatecznie została piłkarką, to dopiero po wyjeździe do USA (mieszkała tam rok) odkryła, że istnieją miejsca, w których dziewczyny trenują w identycznych warunkach jak chłopcy. Po powrocie do kraju uprawianie sportu musiała łączyć z inną pracą, była nauczycielką wuefu w szkole średniej.

Przeszkody jej nie zrażały, znajomi wspominają Wiegman jako futbolową fanatyczkę, która wściekała się, że inne zawodniczki nie traktują gry tak poważnie jak ona, a zbyt frywolny stosunek do treningu uważała za fundamentalny naczelną problem holenderskiej piłki kobiecej.

Dzisiaj jej styl opisuje się tymi samymi pojęciami, które charakteryzują najbardziej charyzmatycznych liderów w męskim futbolu, jak wspomniany Guardiola. Holenderka



• Sarina Wiegman po półfinałowej wygranej z Australijkami. 16 sierpnia 2023 r. FOT. RICK RYCROFT / AP

choruje na obsesję kontrolowania wszystkiego, co może wpłynąć na wynik, przywiązuje wagę do najdrobniejszych szczegółów, poświęca mnóstwo czasu na nasycenie zawodniczek pewnością siebie. Gdy zaczynała trenerską karierę w ADO Den Haag, jako pierwsza w lidze zaordynowała drużynie sesję z analizą wideo, a jako selekcjonerka reprezentacji Holandii wywiesiła w hotelu gigantyczny plakat z hasłem „Wielki plan”, na którym wypisała wszystkie kluczowe zalecenia i zasady: od inspirujących sentencji po techniczne detale. Urządzała też wewnętrzne miniturnieje i zwyciężczyniom wręczała nagrody, by wpoić kadrowiczkom przyzwyczajenie, że każdy moment z piłką przy nodze jest rywalizacją.

Anglicy nie umieją, Angielki umieją

Jest Wiegman orędowniczką ofensywnego stylu gry oraz taktycznej elastyczności, która skłoniła Phila Neville'a do przypisywania jej trenerskiej klasy równej umiejętnościom obecnego szkoleniowca Manchesteru City. Statystyki też wyglądają znajomo: z Holenderkami wygrała 72,2 proc. meczów, a z Angielkami – 76,9 proc. A jedynym innym trenerem w dużym futbolu, który ma zbliżony odsetek zwycięstw wszędzie, gdzie go zatrudniają, pozostaje właśnie Guardiola.

Kiedy Neville zaapelował o wynagradzanie selekcjonerki kobiet tak samo hojnie, jak wynagradzany jest rządzący męską kadrą Gareth Southgate, usłyszał od prezesa FA Marka Bullinghama, że ta ostatnia drużyna wciąż generuje znacznie większe przychody. Ale były piłkarz Manchesteru, który całą karierę spędził w szatni legendarnego trenera Alexa Fergusona, upiera się, że federacja nie musi kierować się rachunkiem ekonomicznym. Że powinna działać jak organizacja z misją, promować rozwój kobie-

cego futbolu, brać pod uwagę poziom sportowy. Tymczasem to żeńska reprezentacja zdobyła mistrzostwo Europy, czego męska nie dokonała nigdy, oraz wystąpiła w finale mundialu, o co męska bezskutecznie stara się od 1966 roku.

Dyskusja pewnie potrwa, ale już padają słowa absolutnie przełomowe. Najpierw szef FA napomknął, że rozważy Wiegman jako kandydatkę na następczynię Southgate'a i że męska drużyna narodowa nie potrzebuje właściwego faceta na to stanowisko, lecz „właściwą osobę”, a następnie „Da-

Sarina Wiegman należy do pokolenia pamiętającego czasy, w których kobietom albo zabraniano gry w piłkę, albo przynajmniej je do tego zniechęcano

ily Telegraph” ujawnił, że podobne plany ma federacja holenderska. Rodacy umieszczają zresztą selekcjonerkę Angielek w swoim pantheonie, obok Rinusa Michelsa, Guusa Hiddinka i Louisa van Gaala. Jeśli zapowiedzi się ziszczą, to zapadnie decyzja bez precedensu, ponieważ pojedyncze trenerki kierujące męskimi drużynami zdarzały się tylko na niskim poziomie rywalizacji (dotyczy to wszystkich sportów, nie tylko futbolu), a w kobiecym futbolu wciąż stanowią mniejszość. Na mundialu prowadziły 12 z 32 reprezentacji.

Wiegman rozbiła jednak na pierwszą autentyczną gwiazdę wśród trenerek, a w Anglii nawet publicysta konserwatywnego „Timesa” żyzyma się na zabobony rodaków, dziwiąc się, że przez 135 lat istnienia ligowego futbolu żadną męską drużyną nie kierowała kobieta. I dodaje, że w każdej innej dziedzinie byłoby to nie do przyjęcia. Co więcej, Holenderka już pracowała z piłkarzami. Sezon przed objęciem reprezentacji swojego kraju spędziła jako asystentka prowadzącego Spartę Rotterdam trenera Ole Tobiasena, który wspomina dzisiaj, że między nią a nim natychmiast „kliknęło” i że w ogóle nie pamiętał o jej płci, bo zajmowali się zwyczajnymi rozmowami o taktyce. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
WYDAWCA
WYDARZENIE
WYDARZENIE